OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ
Nr 6 — Rok XIV Kraków, 6 lutego 1938 r. Cena **15** groszy

DZWON NIEDZIELNY



OJCIEC ŚWIĘTY PIUS XI,
wybrany papieżem 6 lutego i ukoronowany 12 lutego 1922 r.

Z okazji tych pamiętnych rocznic miliony katolików po świecie modlą się, by Bóg raczył dać Mu jeszcze sił do dalszego sterowania Nawą Piotrową w tak burzliwych czasach, jakie świat chrześcijański przeżywa, zmagając się z bezbożnictwem i nowopogaństwem.

JAK TO POGODZIĆ?

Wiadomo, że corocznie w dniach od 1 do 8 lutego, pod protektoratem Kardynała Prymasa, poznańska centrala katolickiego ruchu abstynenckiego w Polsce (obejmująca szereg organizacyj, jak Polska Liga Przeciwalkoholowa, Kat. Związek Abstynentów, Związki Księży i Nauczycieli Abstynentów, oraz Bractw Wstrzemięźliwości), organizuje propagandowy „Tydzień Trzeźwości“, który tak wszedł już w zwyczaj, że urządzają go corocznie również i nie ściśle wyznaniowe stowarzyszenia przeciwalkoholowe, także szkoły, a ostatnimi czasy nawet takie instytucje, jak policja państwowa. Świadczy to o coraz lepszym zrozumieniu przez społeczeństwo potrzeby walki z pijaństwem, z pijackimi zwyczajami towarzyskimi, z masowością lokali alkoholowych, a zwłaszcza z fałszywymi poglądami na używanie trunków i z nieuświadamianiem sobie przez większość ludzi niebezpieczeństwa grożącego stąd narodowi i państwu.

Niewątpliwie walną pomocą w tej walce dla uratowania zdrowia ciał i dusz, stanie się żywy w niej udział stowarzyszeń Akcji Katolickiej, zachęconych do tego w myśl odwiecznego stanowiska Kościoła, przez Episkopat Polski. Dał on temu wyraz zarówno w uchwałach Synodu na Jasnej Górze, jak i gremialnym udziałem w Międzynarodowym I. Katolickim Kongresie Przeciwalkoholowym w Warszawie. Obaj zaś kardynałowie polscy i ordynariusze poszczególnych diecezyj wydali w tej sprawie listy pasterskie.

Z ich złotych myśli, w te dni propagandowe, czerpią wątek do swych nauk kaznodzieje i mówcy na akademiach, którzy zresztą powoływać się mogą na głębokie o alkoholiźmie zdania ostatnich Papieży, a zwłaszcza na listy Piusa XI. na Międzynarodowy XXI Kongres w Warszawie przysłane i odczytane przez Nuncjusza Cortesiego, jako delegata Ojca Świętego.

Po tym Kongresie pozostała w Polsce cenna spuścizna. Kilkadziesiąt państw, europejskich i zamorskich, biorących udział w wystawie kongresowej, na prośbę jej polskich organizatorów, wszystkie swoje nadesłane do Warszawy okazy oddało Polskiemu Towarzystwu Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość“, które dołączywszy je do bogatego działu polskiego, utworzyło w swoim lokalu (Warszawa, ul. Oboźna 4) pierwsze w świecie Międzynarodowe Muzeum Walki z alkoholizmem.

Władze państwowe zrozumiały znaczenie takiej międzynarodowej instytucji w stolicy Polski, skoro otwarcia Muzeum dokonał Minister Opieki Społecznej wobec przedstawicieli innych ministerstw i z udziałem korpusu dyplomatycznego. Wiele poselstw państw obcych reprezentowali sami ministrowie. Wśród licznych dostojników przedstawicielem polskiego Episkopatu był Ks. Biskup Gawlina, a Kardynał Kakowski tylko z powodu choroby w ostatniej chwili odwołał swój przyjazd.

Ta uroczystość, niemal w przeddzień „Tygodnia Trzeźwości“ urządzona w Warszawie, daje dużo do myślenia, podobnie jak we wrześniu na zaproszenie Rządu Rzplitej odbyty w stolicy Polski Kongres Międzynarodowy pod protektoratem Głowy Państwa i z udziałem ministrów.

Jak pogodzić podejmowanie wtedy wspaniałymi rautami zagranicznych uczestników kongresowych, a więc najwybitniejszych w świecie kierowników zawziętej akcji przeciwalkoholowej — przez rząd państwa, które czerpie zyski z monopolu spirytusowego? Jak pogodzić w muzeum, którego okazy ze ścian siedmiu sal krzyczą „precz z alkoholem“ — akt otwarcia go przez ministra państwa, w którym handel alkoholem ma przywileje?

W odpowiedzi na te pytania trzeba rozróżnić kto w państwie naszym jest przeciwnikiem walki z alkoholizmem. Społeczne organizacje, które tę walkę prowadzą, korzystają stale z pomocy ministerstwa opieki społecznej, którego departament służby zdrowia popiera np. stale kursy przeciwalkoholowe. Naczelne władze oświatowe czy wojskowe, administracyjne czy komunikacyjne, chętnie idą na rękę działaczom społecznym, zwalczającym pijaństwo, bo widzą, że to jest w interesie państwa. Główny komendant Policji Państwowej świeżo wydal kilka okólników do swych podwładnych, w tonie bezwzględnym domagając się trzeźwości. Setki warszawskich policjantów obowiązkowo słuchają wykładów o alkoholiźmie w nowym Muzeum. Nie ma ministerstwa, gdzieby nie znalazło się zrozumienia niebezpieczeństwa tej najgroźniejszej z chorób społecznych dla przyszłości państwa.

A tymczasem przemysł alkoholowy doznaje coraz większego poparcia, coraz widoczniej zanikają ograniczenia w sprzedaży trunków. Pochodzi to stąd, że ministerstwo skarbu toleruje propagandę monopolu spirytusowego nie dla celów technicznych i przemysłowych, tylko na cele spożycia.

We wspomnianym Muzeum jest tablica dziwnie wymowna. Z karczmy płyną pieniądze do kasy skarbowej jedną bramą, a drugą bramą wypływają z niej w różnych kierunkach. Widzimy tam więzienia, domy obłąkanych, przytułki nędzarzy, zakłady dla dzieci anormalnych; widzimy wszelkie objawy katastrof ruchu, również przysparzających państwu coraz większe wydatki. Działacze społeczni ciągle cyframi wykazują, jakie masy pieniędzy musi łożyć państwo na następstwa alkoholizmu i udowadniają, że zyski monopolowe to nie są dochody państwa, tylko wpływy skarbowe, z konieczności przelewane nazajutrz na koszt kryminałów, szpitali i w ogóle opieki społecznej.

Dopóki nie przekona się o tym, kogo należy, dopóty będzie bezkarnie monopol spirytusowy ułatwiał coraz tańszymi buteleczkami sposobność do rozpijania się ludności — wbrew interesom państwa, potrzebującego ludzi zdrowych do pracy pokojowej i obrony granic; wbrew interesom gospodarczym, gdyż dobrobyt i oszczędność mają w alkoholiźmie wrogów największych; wbrew zwłaszcza moralnym potrzebom społeczeństwa, którego ducha nic łatwiej nie złamie, jak alkoholizm, nazwany słusznie „hańbą XX. wieku“.

Do najpilniejszych zadań Akcji Katolickiejj należy tedy przekonanie odpowiednich czynników, że z miliarda złotych, rocznie przepijanego, ani grosz nie idzie Polsce na korzyść, tylko przynosi jej nieobliczalne straty i niepowetowane szkody.

Na Niedzielę piątą po Trzech Królach

EWANGELIA: Mat. XIII. 24 — 30.

Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc wydała, wtedy pokazał się i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy wziął się kąkol? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, pójdziemy i zbierzemy go? A on rzekł: Nie: byście snać zbierając kąkol, nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu wespół róść aż do żniwa, a w czasie żniwa rzeknę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

„A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel... i nasiał kąkolu między pszenicą“. Spaniem i ułatwianiem roboty szatańskiej jest zaniedbanie oświecania się we Wierze. Jeżeli nie chcemy spoganieć — na co niestety tak często patrzymy nawet w naszym otoczeniu — musimy wyrabiać się na katolików uświadomionych, rozumiejących swe obowiązki i wypełniających je. Dzisiaj przy dalszym rozważaniu o Trójcy Świętej spytamy, jak trzeba rozumieć naukę katechizmu, że Bogu Ojcu przypisujemy stworzenie, Synowi odkupienie, a Duchowi Św. uświęcenie.

Zewnętrzne działanie Boga jest wspólne wszystkim Boskim Osobom, gdyż odbywa się przez jedną wspólną naturę Boską, czyli że w stworzeniu, urządzeniu świata, odkupieniu, czy w uświęcaniu dusz ma udział cała Trójca Święta. Przy odkupieniu — o czem później będzie mowa — Syn Boży o tyle sam występuje, że do Swojej Osoby przyjmuje naturę ludzką i jako człowiek, jeden z nas, dokonuje odkupienia rodzaju ludzkiego. Pojedynczym Osobom Boskim dlatego przypisujemy różne działanie na zewnątrz, by nam się lepiej uwydatniła różnica między poszczególnymi Osobami Trójcy Św. i by te czynności, jakoteż Osoby Boskie, stały się dla nas wyrazistsze i zrozumialsze. Tym bardziej, że zewnętrzne okazanie potęgi w stworzeniu wszechświata odpowiada bardzo dobrze w naszym pojęciu Bogu Ojcu; Synowi Bożemu, który rodzi się z Ojca jako Jego mądrość, odpowiada urządzenie i ukształtowanie wszystkiego; Duch Św. zaś, Miłość Boża, przedstawia się nam najjaśniej, jako Dawca życia naturalnego i nadprzyrodzonego: „...i żeście kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was“. (1 Kor. 3, 16). Jest to — jak widzimy — sposób mówienia i Ksiąg Świętych.

Parę słów jeszcze o nadprzyrodzonym działaniu Trójcy Św. w człowieku, czyli o wlewaniu w człowieka życia Bożego. Może być ono podwójne: pierwsze polega na tem, że Bóg do stworzenia, które przedtem powołał do życia przyrodzonego, wlewa życie Boże w sposób ograniczony, tyle mianowicie, ile ograniczone stworzenie znieść może. Przez to samo Bóg czyni ludzi przybranymi dziećmi Bożymi, oczywiście, o ile zechcą oni z tej łaski skorzystać. Uzupełnienie zaś i pełne odczucie tego dziecięctwa Bożego dokona się dopiero w życiu przyszłym. Drugi zaś, nieskończenie doskonalszy, sposób złączenia się Boga ze stworzeniem miał miejsce tylko w Chrystusie Panu, a polegał na tym, że naturze ludzkiej, osobno na ten cel uczynionej, nie dał Bóg samodzielnego istnienia, tylko zamiast osoby ludzkiej przyjęła tę naturę (czyli duszę i ciało — druga Osoba Boska, Syn Boży. I tu widzimy nieskończenie wielką miłość Trójcy Przenajświętszej względem nas ludzi! Widzimy ogromne uniżenie Syna Bożego dla naszego zbawienia!

Cóż oddamy Trójcy Przenajśw. za to, że nas potęgą i miłością Swoją otaczała? Serce i dusza ludzka za małe, a wieczność za krótka, byśmy się tą wielką tajemnicą Trójcy Przenajświętszej nacieszyć mogli i za jej objawienie wdzięczność okazać! Uwielbiajmy Trójcę Przenajśw. całym naszym, wiernym Jej życiem! X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY:

6	lutego	niedziela: Doroty p. m., Tytusa b. w.
7	„	poniedziałek: Romualda opata
8	„	wtorek: Jana z Mathy w.
9	„	środa: Cyryla Alex., b. Doktora Kościoła, Apolonii p. m.
10	„	czwartek: Scholastyki p.
11	„	piątek: Najśw. Marii Panny z Lurd
12	„	sobota: 7 założycieli zakonu Służebników N. M. P.

Myśli wybrane.

Imię Boga!
Ach, imię Boga nad nami wszystkimi!
I choćbyś poszedł w sam głąb i wskróś ziemi,
I choćbyć wszystkie przewędrował kraje,
I wszystkie rzeki, i wszystkie dunaje,
I choćbyś zaszedł tam, gdzie morze ciecze,
Jeszcześ ty w mocy Jego jest, człowiecze!

(Konopnicka M. Z teki Grottgera),

* * *

Widziałeś już dzieci rachityczne? Wloką się blade, ze skrzywionym kręgosłupem, z nóżkami w szynach, o kulach. Z zaczarowaną lampą Aladyna w ręku moglibyśmy i w niejednej duszy odkryć rachitis, rozmiękczenie kości i charakteru. Lecz ty bądź silnym! Hartuj ciało i duszę!

Tak, więc ty, dlatego że chcesz zachować czystość, jesteś niedołęgą i tchórzem? Pomyśl tylko chwilę nad tym, do czego potrzeba więcej siły i hartu woli: czy aby odeprzeć napaści najsilniejszego z popędów, czy też, aby burzy namiętności pozwolić sobą — niby słabą trzciną — miotać w tę i ową stronę! Kto jest lepszym jeźdźcem? Czy ten, który silną ręką trzymając cugle prowadzi konia podług swej woli, czy też ten, którego koń samowolnie ponosi i zrzuca go w końcu do rowu? *(T. Toth „Życie piękne i czyste“),*

Ze spraw polskich.

NAD POTRZEBAMI KOLEI obradowała sejmowa komisja budżetowa. Dla usunięcia niedomagań ruchu — zdaniem referenta — potrzeba pół miliarda zł. Posłowie domagali się budowy nowych linij kolejowych i poprawienia uposażeń funkcjonariuszów. Referent budżetu min. komunikacji domagał się co rychlej regulacji rzek, kopania kanałów, naprawy dróg bitych i budowy nowych, oraz odbudowy zniszczonego taboru. Uporządkowanie naszych dróg wodnych ma kosztować 600 milionów zł. Min. Ulrych określił rok 1937 jako niezły dla polskich kolei: wpływy osiągnęły 950 milionów zł. zamiast preliminowanych 873 milionów zł.

NAD BUDŻETEM MIN. PRZEMYSŁU i HANDLU w czasie dyskusji w komisji sejmowej najwięcej narzekano na kartele i na biurokratyzm utrudniający w kraju ruch handlowo-przemysłowy. Wśród trudności handlu wewnętrznego wskazywano na częste popieranie żydów, właśnie w czasie gdy społeczeństwo walczy o unarodowienie handlu. Zarzucano władzom popieranie związków klasowych, tolerowanie strajków okupacyjnych wbrew woli ogółu robotników i t. p. Omawiając przemysł naftowy, gwałtownie zaatakowano Polmin. Mowa kilkugodzinna min. Romana wywołała dalszą dyskusję, wśród której posłowie wytykali brak jasnej linii w kierownictwie spraw gospodarczych.

PLAN INWESTYCYJNY omówił wicepremier Kwiatkowski w komisji budżetowej Sejmu. Na cele inwestycyj przeznacza się miliard złotych. Plan jest tak obmyślony, żeby najpilniejsze roboty uwzględniały potrzeby obrony państwa. Jak ten miliard będzie rozdzielony? Inwestycje kolejowe 95 milionów (podajemy cyfry zaokrąglone milionów), drogi kołowe 89, roboty Funduszu Pracy 60, Poczty 35 milj., budownictwo mieszkaniowe 40 (z tego robotnicze 10, wiejskie 5, miejskie 25), inwestycje wodne 25. żeglugowe i portowe 22, budowle państwowe 22, melioracje rolne 16, elektryfikacja 12, gazyfikacja 4, zabudowanie osad z reformy rolnej 18, elewatory, chłodnie, rzeźnie 5 milionów zł.

BUDŻET MIN. SPRAW WOJSKOWYCH, omawiany w komisji sejmowej, daje cyfrę wydatków 800 milionów zł. W dyskusji wskazywano na wyścig zbrojeń wszystkich państw, który zmusza i Polskę do wzmocnienia swej siły obronnej. Charakter wojny nowoczesnej wymaga oparcia przygotowań bojowych o fundament uprzemysłowienia kraju i pociągnięcia całego narodu do współpracy z armią. Minister Kasprzycki zaznaczył w swej mowie, że wojsko dąży do zgodnej współpracy z całym patriotycznym społeczeństwem, a zaprzeczył, jakoby armia przez swych oficerów uprawiała działalność polityczną.

SPRAWY EMIGRACYJNE zajęły dużo miejsca w budżetowej komisji Senatu, gdzie wiceminister Szembek oświadczył, że rząd musi szukać nowych rynków emigracyjnych, zwłaszcza dla żydów. Emigracja z Polski jest, zdaniem przemawiających w komisji senatorów, konieczna. Ruch ludności chrześcijańskiej w kierunku zdobywania zarobków w tych dziedzinach, które dotąd były tylko w rękach żydów, jest zdrowy, naturalny, nabiera cech żywiołu, to też żydzi muszą zrozumieć konieczność usunięcia się z Polski.

Z Wiśniowej koło Dobczyc

Prawie w każdym tygodniu czytamy w „Dzwonie Niedzielnym“ wiadomości z różnych stron naszej Archidiecezji krakowskiej, o Wiśniowej jednak nie ma nic. Postanowiliśmy więc napisać i o Wiśniowej. Zanim jednak przystąpimy do opisania, jak tu żyjemy i pracujemy w parafii, wskażemy kochanym Czytelnikom, gdzie się znajduje nasza wiśniowska parafia.

Otóż 6 mil od Krakowa na południe, wśród pięknych podkarpackich gór, u stóp starożytnego zamczyska na Grodzisku z jednej strony i u podnóża góry Łysiny, gdzie jest słynne na całą Polskę obserwatorium astronomiczne, rozłożyła się nasza starożytna, już blisko 500 lat istniejąca, parafia wiśniowska ze ślicznym modrzewiowym kościółkiem na pagórku. 500 lat istnienia parafii, to bardzo długi okres czasu.

Jakie koleje przechodziła parafia przez ten tak długi okres czasu, dużo napewno powiedziałyby kroniki, gdyby się ktoś zabrał do nich. Może znajdzie się ten ktoś, kto nam odgrzebie historię dziejów naszej wiśniowskiej parafii.

My parafianie XX wieku wiemy tylko to, co nam nasi dziadkowie opowiedzieli o tych czasach, kiedy to proboszczem w Wiśniowej był ks. Michno, za którego to księdza, parafia nasza utraciła samodzielność i stała się ekspozyturą Dobczyc. Działo się to gdzieś koło 1830 roku. Później proboszczował nam ś. p. ks. Andrzej Zembrzycki, powstaniec, który upamiętnił się tym, że własnym sumptem wybudował śliczny Ogrojec, obok którego złożono go na wieczny spoczynek.

Po śmierci ks. Andrzeja Zembrzyckiego objął parafię wiśniowską ś. p. ks. Feliks Mikuszewski, który bardzo dużo zdziałał dla parafii: naprzód uniezależnił naszą parafię od Dobczyc, następnie za jego staraniem i jego poparciem materialnym wybudowano wikarówkę, odmalowano kościół i pokryto go eternitem, sprawiono nowe organy i wiele nowych szat liturgicznych do kościoła. Kapłan ten pracował bardzo dużo i społecznie; za jego inicjatywą powstało u nas Kółko

Rolnicze i kasa Reifeisena, które wiele zdziałały nad gospodarczym podźwignięciem parafii. Pomocnym w tej pracy był mu miejscowy organista p. Jan Czaja, który już 50 lat pracuje w wiśniowskiej parafii. Organista ten rozpoczął służbę w naszym kościółku jeszcze za ś. p. ks. Zembrzyckiego, przeżył proboszczów: ś. p. ks. Mikuszewskiego i ś. p. ks. Edwarda Papecia i jeszcze dzisiaj, pomimo że już dźwiga 8-my krzyżyk, zdrowo się trzyma i jeszcze co dzień spieszy do swoich ulubionych organów.

Za czasów ś. p. ks. Mikuszewskiego rozpoczęto budowę szkoły w naszej parafii. Naprzód wybudowano szkołę w Wiśniowej 4-klasową, później w Lipniku także 4-klasową, następnie w Wierzbanowej i Poznachowicach Dolnych. I tutaj ś. p. ks. Mikuszewski był zawsze czynny, potrafił wszędzie dobrze doradzić, zachęcić i t. d. Należy wspomnieć, że ciężko pracować było w one czasy proboszczowi w naszej parafii. Takich ludzi, którzyby czytać i pisać umieli można było na palcach porachować. Mimo to potrafił kapłan ten ująć sobie lud i bardzo wiele zdziałać. Surowy dla siebie, nie był pobłażliwym także dla parafian, nie oglądał się na osobę, ale zawsze śmiało gromił z ambony występki swoich parafian, dlatego też po te czasy wspominają go ludzie. Kwitła też pobożność w owe czasy w naszej parafii. Lud oblegał konfesjonały, kajając się w pokucie i błagając Boga o miłosierdzie. Składano też chętnie ofiary na potrzeby kościoła. Zamożniejsi budowali przy drogach ładne kaplice i figury z wizerunkiem Zbawiciela i Matki Najśw., czy Świętych Pańskich.

Ś. p. ks. F. Mikuszewski zaprowadził u nas osobne nabożeństwo dla młodzieży szkolnej, po prymarii; w każdą niedzielę i święto była Msza św. szkolna, podczas której dzieci śpiewały pieśni nabożne. Nabożeństwo to, dzisiaj nie istniejące, miało dwie zalety: pierwszą, że młodzież będąc osobno na Mszy św. nie była gnieciona w naszym małym kościółku na sumie, jak to jest obecnie; drugą, że śpiewała w kościele pieśni, których się uczyła w szkole, a gdy dorosła, umiała śpiewać. Dzisiaj jest tak, że w kościele śpiewają przeważnie starzy (ci, co się dawniej w szkole nauczyli) i organista, a młodzież nie śpiewa, bo nie umie, bo gdzież się miała nauczyć. Stąd wydaje się, że wartoby przywrócić nabożeństwo szkolne.

Jeszcze wiele dobrego dla parafii zdziałał ten zacny kapłan, czego nie sposób tutaj wyliczyć i jeszcze by napewno więcej zdziałał, lecz sterawszy zdrowie, w sile wieku (liczył 54 lat), przeniósł się



W Wiśniowej kościół parafialny wraz z ogrojcem

do wieczności w 1911 r., pogrążając na długo parafię wiśniowską w żałobę.

Na tak uprawioną niwę naszej parafii został mianowany proboszczem w r. 1912 ś. p. ks. Edward Papeć. Kapłan ten, poznawszy swoją parafię, zaczął dalej prowadzić dzieło ś. p. swojego poprzednika. Pasterzowanie jego wypadło na czas okropnej wojny światowej. Z bólem serca żegnał on parafian swoich odchodzących na wojnę, zachęcał do wytrwania w dobrem i życzył szczęśliwego powrotu do swoich rodzin. W grudniu 1914 roku przyszła okropna wojna i do naszej parafii. Moskale szli jak lawina, pędząc Austriaków przed sobą i już się zdawało, że ich nic nie potrafi zatrzymać. Jednak Pan Bóg, w miłosierdziu Swoim nieskończony sprawił, że w naszej parafii zatrzymany został ich zwycięski pochód na zachód, bo po morderczej bitwie, stoczonej w Wiśniowej na Dziadkówce, w dniu 7 grudnia 1914 r., ze wstydem w nocy uciekli, aż het za Bochnię. Wiele domów spaliło się wtedy w parafii, wiele ludzi poraniono, a nawet zabito; ocalał jednak nasz starożytny kościółek z łaskami słynącym obrazem Matki Boskiej Wiśniowskiej, Której to cudowne ocalenie przypisują.

Po dniach pełnych grozy, wszystko się uciszyło. Na podziękowanie Panu Bogu i Matce Najśw. parafianie wraz z ks. proboszczem sprawili na wielki ołtarz śliczne lichtarze i złoty ornat, jako wotum za ocalenie kościoła i parafii.

Wypada wspomnieć, że wielką radość sprawił nam po tych dniach pełnych grozy nasz Najdostojniejszy Arcypasterz Książę Metropolita Sapieha, kiedy po odejściu Moskali przyjechał do Wiśniowej, aby się przekonać, jak bardzo dokuczyła nam wojna. Po odejściu Moskali poczęli się parafianie dźwigać powoli z tych ran, które zadała im wojna. Na owe czasy był wikariuszem w Wiśniowej ks. Józef Świąder. Bardzo dużo zdziałał dla naszej parafii, zaopatrując biedną ludność w najpotrzebniejsze artykuły żywności, tudzież w odzież i obuwie. Po dzień dzisiejszy z wdzięcznością wspominają o nim parafianie.

Jak wszędzie, tak i u nas upadła przy końcu wojny kasa Reifeisena, zamarło także Kółko Rolnicze. Rozluźniły się w te czasy obyczaje, a zepsucie ogólne jak lawina poczęło się szerzyć w parafii.

Po śmierci ś. p. ks. proboszcza E. Papecia (wrzesień 1921 roku) otrzymaliśmy nowego proboszcza, obecnego ks. kan. Bartłomieja Kutka. Nowy pasterz, rozejrzawszy się po parafii, zauważył, że ciężka praca czeka go na nowej placówce, nie uląkł się jej jednak, ale z ochotą zabrał się do roboty. Naprzód powołał do życia komitet parafialny, przy którego pomocy odrestaurował znajdującą się w ruinie plebanię. Za inicjatywą ks. kanonika powstała do życia w r. 1926 kasa Stefczyka zamarła od czasu wojny. Wiele napracowali się, aby uruchomić tę ka[illegible] p. Krupa Wł., kierownik szkoły w Wiśniowej i p. Świeb[illegible] Tomasz, kierownik szkoły w Lipniku, również p. Jan Czaja, o[illegible]nista miejscowy. W tym samym czasie zbudzono ze snu Kółko R[illegible]cze w Wiśniowej, którego prezesem honorowym po dzień dzisie[illegible] jest ks. kan. Bartłomiej Kutek.

W roku 1933 za staraniem ks. kanonika, odbyły się w na[illegible] parafii Misje św., które odrodziły duchowo parafię. W następ[illegible] latach powstały w naszej parafii Oddziały Katolickiego Stowarzy[illegible]nia Młodzieży Żeńskiej i Męskiej, wprawdzie nie tak liczne, [illegible] gdzie indziej, jednakże powstały i dosyć się rozwijają. Oby[illegible] Oddziały posiadają własne sztandary. Powołano do życia także [illegible]rafialny Zarząd Akcji Katolickiej, który powoli zaczyna praco[illegible].

Wiele pracy włożyli w stowarzyszenia prócz ks. kanonika ta[illegible] poprzedni księża wikariusze. Pracuje też z zaparciem nad naszą [illegible] dzi[illegible]ny ks. Józef Kluska. Praca ta napewne lepszeby wy[illegible] owo[illegible]yby w parafii był dom katolicki, gdzieby się mogły [illegible]madzić organizacje katolickie — niestety — dotąd nie mamy taki[illegible] domu, wprawdzie już od kilku lat myśli o nim ks. Kanonik, jedna[illegible] różne przeszkody nie pozwoliły mu dotychczas zrealizować dob[illegible] swych zamiarów.

W Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Żeńskiej od samego [illegible]łożenia pracują niestrudzenie p. Zofia Krupowa, żona kierow[illegible] szkoły tutejszej, wraz z p. Aleksandrą Dobrzańską, która bezi[illegible]resownie poświęca się dla młodzieży żeńskiej.

Kiedy opisujemy nasze postępy na polu religijnym, wyp[illegible] jeszcze wspomnieć, że i gospodarczo także się dźwigamy i c[illegible] więcej uniezależniamy się od żydków. Staraniem kilkunastu świat[illegible] gospodarzy, a przy poparciu całego ogółu, powstała w Wiśnio[illegible] spółdzielnia „Przyszłość", która się bardzo dobrze rozwija i posi[illegible] już cztery sklepy w parafii. Spółdzielnia ta coraz bardziej wyp[illegible] żydków, których aż jedenaście rodzin mamy u nas. Jest nadzieja[illegible] bez bicia i krzyku sami się od nas zabiorą, tylko trzeba dalej popierać swoje katolickie sklepy i spółdzielnie rolnicze.

Lud nasz coraz to lepiej rozumie potrzebę oświaty i organizacji. Dlatego to coraz więcej rozchodzi się u nas dobrych gazet, a rolnicy chętnie organizują się w kółka i spółdzielnie rolnicze, wierząc, że w nich nasza przyszłość i nasze odrodzenie gospodarcze.

Wypada jeszcze wspomnieć, że ludność naszej parafii niezachwianie stoi pod sztandarem Stronnictwa Ludowego, kocha przy tem całym sercem Wiarę katolicką i szanuje swoich kapłanów, to też wara od niej wszelkim apostołom bezbożnictwa, czy „kociej wiary".

W roku 1940 upływa pięćset lat, jak założono w Wiśniowej parafię i wybudowano pierwszy kościółek. Ażeby to 500-lecie istnienia naszej parafii nie minęło bez echa organizuje się pod przewodnictwem naszego Ks. Kanonika komitet, który ma na celu wydać kronikę naszej parafii, pragnąc tym przypomnieć żyjącym obecnie parafianom, jakie koleje przechodziła ta nasza starożytna parafia i jacy księża nad ludem pracowali i co i w jakim czasie działo się w parafii. Komitet ten będzie miał na celu także i przygotowanie parafii do uroczystości jubileuszowych. Już od teraz zaczyna się nasz stary kościółek na tę uroczystość jubileuszową przystrajać w nowe sztandary, chorągwie, szaty liturgiczne i świece ozdobne na ołtarze.

Lud nasz poczciwy, chętnie składa ofiary na upiększenie swojej ukochanej świątyni, składają także i bracia nasi, którzy za chlebm poszli aż do Ameryki. Pragną i oni przyczynić się do ustrojenia tego kościółka, w którym zostali niegdyś ochrzczeni, a do którego swe serca po dzień dzisiejszy zwracają.

Nasz Ks. Proboszcz cieszy się, że jemu pięćdziesiątemu drugiemu z rzędu proboszczowi wiśniowskiemu przypadło w udziale pasterzowanie na czas wielkiego jubileuszu pięćsetlecia parafii.

O ile pozwoli nam P. Bóg dożyć roku 1940, to razem z pięćsetleciem parafii będziemy obchodzić także czterdziestolecie kapłaństwa ks. kanonika i 20-lecie jego pasterzowania w naszej parafii.

BAJER JÓZEF
Prezes P. A. K. w Wiśniowej

NAGRODY DLA ROLNIKÓW ZA PROPAGANDĘ RADIA

Od dnia 1 grudnia ub. roku do dnia 28 lutego b. r. trwa wielka akcja konkursowa, polegająca na jednaniu nowych abonentów wiejskich. Każdy mieszkaniec wsi otrzyma za zjednanie w tym czasie 5-ciu nowych abonentów radiowych specjalną odznakę i dyplom, a za zjednanie conajmniej 20-tu abonentów — premię w postaci książeczki oszczędnościowej z wkładem 10, 20, 50, 100 i 200 złotych, w zależności od liczby zjednanych abonentów. O szczegółach akcji można się dowiedzieć w gminie i na poczcie.

Zmiany wśród Duchowieństwa

Na probostwo w Czańcu instytuowany: ks. Jan Bednarczyk dotychczasowy proboszcz w Zakrzowie; na probostwo w Wieliczce przedstawiony: ks. Józef Śliwa dotychczasowy proboszcz w Komorowicach k. Białej. — **Zrezygnował** z probostwa w Barwałdzie: ks. jubilat Szymon Batko. — **Administratorami** parafii mianowani: ks. Franciszek Maślanka w Barwałdzie, ks. Władysław Podwiński w Zakrzowie. — **Przeniesiony** na stanowisko wikariusza z Nowego Targu do Podwilka na Orawie ks. Konstanty Krzywanek.

Z Krakowa

ADMIRAŁ HORTHY, regent królestwa węgierskiego i sam potomek dawnego rodu królewskiego Arpadów, który, jak wiadomo, w tych dniach przybywa do Polski dla zamanifestowania przyjaźni łączącej poprzez dzieje oba narody, zostanie powitany w Krakowie przez P. Prezydenta Mościckiego, Marszałka Śmigłego Rydza i członków Rządu 5 b. m. i zamieszka na Zamku Wawelskim. Miasto na powitanie dostojnego gościa, który w towarzystwie min. spraw zagranicznych Kanyi przybywa z liczną świtą, przybiera odświętne szaty, a w bogatej dekoracji przewijać się będą głównie kolory węgierskie biało - czerwono - zielone. W drodze z kolei na Wawel powitanie przez prezydenta miasta nastąpi tradycyjnym zwyczajem w Barbakanie.

Z ARCYBISKUPIEGO KOMITETU RATUNKOWEGO wydano do dnia 20 stycznia b. r. bezpłatnie w 5 kuchniach 75.523 obiadów, osobom i rodzinom fizycznie i umysłowo pracującym, nie mogącym całkiem lub dostatecznie zapracować, a nie objętym akcją Obyw. Komitetu Pomocy Zimowej dla bezrobotnych. — O dalsze ofiary uprasza się gorąco.

SZKOŁA ŚW. WOJCIECHA mieszcząca się w drewnianym baraku na placu Biskupim, przetrwawszy w Krakowie 140 lat, miałaby przestać istnieć po skazaniu jej obecnego pomieszczenia na rozebranie. Koło rodzicielskie tej szkoły domaga się od zarządu miasta utrzymania tak pamiątkowej szkoły.

POLICHROMIA kościoła Mariackiego w ostatnim czasie gwałtownie niszczeje, to też z okazji 100-lecia urodzin Matejki Towarz. Miłośników Krakowa, po referacie p. Macieja Szukiewicza postanowiło przez odnowienie i utrwalenie tego arcydzieła uczcić mistrza Matejkę, podobnie jak kilka lat temu uczczono Stwosza w 400-lecie zgonu odnowieniem ołtarza Mariackiego.

W 50-tą ROCZNICĘ zgonu św. Jana Bosko odbyły się staraniem Salezjanów uroczystości również i w Krakowie po nabożeństwie w bazylice Franciszkańskiej odprawionym przez X. Metropolitę Sapiehę z kazaniem O. Cieślara. Referat na akademii o wielkim wychowawcy wygłosił prof. E. Ostachowski.

„DZIEŃ POLAKA ZA GRANICĄ" obchodzony w całym kraju zaczął się w Krakowie nabożeństwem w kościele Mariackim, poczem w Domu Śląskim odbyła się inauguracja Akademickiego Koła Tow. Przyjaciół Polonii zagranicznej.

NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO w Krakowie nadesłał w tych dniach P. Prezydent Mościcki 500 złotych, jako czwartą z rzędu na ten cel ofiarę.

WŚRÓD INŻYNIERÓW i prawników katolików Krakowa poczyniono wstępne kroki do zorganizowania miejscowego Koła zjednoczenia katolickich inżynierów i prawników.

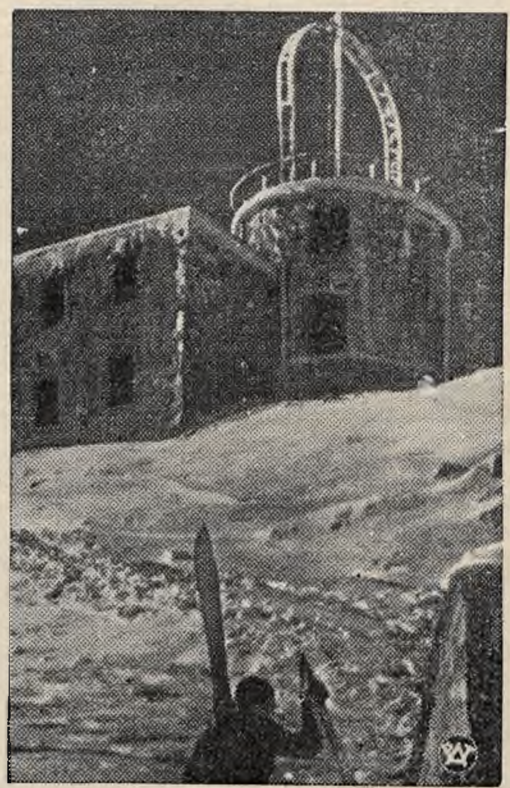
W PROCESIE 12 ludowców, oskarżonych o różne wykroczenia w czasie strajku ludowego, zapadł wyrok w sądzie krakowskim. Prezesa Stronnictwa na powiat krakowski Gajocha uwolniono, a oskarżonych W. Szeląga skazano na 18 miesięcy więzienia, W. Świdra na 10, a innych na 8 miesięcy.

W SĄDZIE KRAKOWSKIM skazano na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary 60-letniego działacza ludowego, a byłego sędziego, Stanisława Panasia (brata znanego księdza) za przemówienie polityczne na „Opłatku" w Lubniu. Jego obrońca jednak apeluje od tego wyroku, twierdząc, że autorem słów zarzucanych oskarżonemu przez policję był kto inny.

KOŁO POLONISTÓW studentów Uniw. Jag. uchwaliło pozbyć się żydów.

DR SZUMSKI, znany radny socjalistyczny, został ponownie skazany na 3 miesiące aresztu bez zawieszenia kary za mowę polityczną w Sanoku.

NOWY SKLEP. Z początkiem lutego b. r. otwarty został w Krakowie przy ul. Floriańskiej L. 2 nowy sklep z przyborami do szycia i haftu Karola Żypowskiego, który gorąco polecamy P. T. Publiczności jako nową placówkę chrześcijańską, godną poparcia.



Na wysokości 1988 m. na Kasprowym Wierchu w Tatrach stanęło obserwatorium meteorologiczne, poświęcone 22 stycznia b. r. Obserwatorium liczy 13 pomieszczeń. Będą w nim prowadzone obserwacje promieniowania słońca, wiatru halnego i t. p.

Książki nadesłane do Redakcji

Ks. Franciszek Kwiatkowski T. J.: KAZANIA PASYJNE. Dwie serie: I. Od Wieczernika do Golgoty. II. Siedm słów Pańskich. Poza tym dwa kazania na Wielkanoc. — Stron 176. Cena broszury zł 3.50; oprawna zł 4.50.

Kazania te zaleca gruntowność teologiczna, aktualność poruszonych tematów, indywidualność ujęcia, przejrzystość opracowania. — Praca ta znanego kaznodziei odda znakomitą przysługę duchowieństwu. Stanowić też będzie bardzo pożyteczną lekturę wielkopostną dla wiernych, zwłaszcza tych, których choroba czy inne przeszkody zatrzymują w domu czasie nabożeństw pasyjnych.

Do nabycia w Wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy (Księża Jezuici) Kraków, ul. Kopernika 26.

Maria Dynowska: SKARBIEC POLSKI: Wyjątki z literatury do użytku scenicznego, Poznań 1938, S. A. „Ostoja". Str. 259. Cena 4 zł.

Jakże często słychać życzenie, by bogaty repertuar sceniczny naszej literatury wprowadzić do pracy oświatowej. Niech ogół naszego narodu pozna swoich autorów dramatycznych, niech perły ich twórczości wejdą w miejsce lichych nieraz sztuczek. Tym dwom zadaniom stara się odpowiedzieć książka Dynowskiej. Przemawiają z niej autorzy od Kochanowskiego do Asnyka, Kasprowicza i Staffa. Ze znawstwem wybrane deklamacje solowe, chórowe, krótsze sceny z komedyj i dramatów, — a w odpowiednich miejscach życiorysy autorów i krótka charakterystyka ich twórczości — oto co będzie doskonałym materiałem, by stowarzyszenia oświatowe mogły na zebraniach i wieczornicach szerzyć znajomość także polskiej literatury dramatycznej. Aby korzystanie z książki jak najwięcej ułatwić, podaje autorka tylko takie fragmenty, które będą mogły wykonać zespoły złożone bądź z samych mężczyzn, bądź też z samych kobiet. Wiele z tych utworów będzie można umieścić w programach akademii i przedstawień. Piękna szata zewnętrzna książki robi miłe wrażenie.

Dział prawniczy

PRZESTĘPSTWA PRZECIW BEZPIECZEŃSTWU PAŃSTWA

Nie potrzeba dowodzić, że **bezpieczeństwo Państwa**, jako zorganizowanej politycznie na pewnym obszarze społeczności ludzkiej, musi być przede wszystkim **przedmiotem ochrony** ze strony ustawodawstwa państwowego. To też w przepisach karnych unormowanie przestępstw, dotyczących ochrony bezpieczeństwa Państwa zajmuje naczelne miejsce. W naszym ustawodawstwie **Kodeks karny** zawiera postanowienia dotyczące przestępstw przeciw bezpieczeństwu Państwa, a ponadto są jeszcze **oddzielne** przepisy zawarte w **Rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z 24 października 1934 r. poz. 851.** Najważniejsze zasady powyższego rozporządzenia są następujące:

1) **Ujawnianie** choćby **nieumyślne** innej osobie **tajemnicy** państwowej lub wiadomości z zakresu wojskowej ochrony Państwa i jego sił zbrojnych; 2) **dopuszczenie** przez niedbalstwo do **ujawnienia tajemnicy państwowej**, którą ktoś ma sobie powierzoną z tytułu swego stanowiska albo do **zniszczenia lub zagubienia** przedmiotów zawierających taką tajemnicę; — 3) **udzielenie rządowi obcego państwa informacji wojskowej** choćby nieumyślnie; 4) **udzielanie** rządowi **obcego** państwa wiadomości, dokumentów lub innych przedmiotów, w szczególności w zakresie stosunków politycznych, dyplomatycznych lub gospodarczych Państwa Polskiego, które mogą być użyteczne temu państwu na wypadek wojny z Państwem Polskim albo w nieprzyjaznych dla Państwa Polskiego działaniach lub zamierzeniach; 5) **czynienie przygotowań** do popełnienia przestępstw wymienionych wyżej pod 1, 3 i 4; — 6) **gromadzenie wiadomości**, dokumentów lub innych przedmiotów, stanowiących tajemnicę państwową, albo **staranie** się o ich uzyskanie lub zapoznanie się z nimi; 7) **porozumienie się** z inną osobą w celu popełnienia przestępstw, określonych wyżej pod 1, 3 i 4; — 8) **udzielanie pomocy** działalności wywiadowczej osobie działającej w interesie rządu obcego państwa; 9) **publiczne rozpowszechnianie** choćby nieumyślne informacyj wojskowych, których rozpowszechnianie może zagrażać interesom Państwa, albo co do których wydany został zakaz rozpowszechniania; 10) **podrabianie** albo przerabianie dokumentów lub innych przedmiotów, które w razie autentyczności stanowiłyby tajemnicę państwową lub informację wojskową, albo uzyskiwanie takich podrobionych lub przerobionych dokumentów lub innych przedmiotów, a to w obu wypadkach w celu ujawnienia innej osobie lub udzielenia rządowi państwa obcego; 11) ujawnianie innej osobie lub udzielanie rządowi państwa obcego podrobionych lub przerobionych dokumentów czy innych przedmiotów, określonych wyżej pod 10); 12) **wprowadzenie** władzy polskiej **w błąd** przez udzielenie jej **fałszywych** wiadomości albo przez dostarczenie podrobionych lub przerobionych dokumentów lub innych przedmiotów mających znaczenie dla bezpieczeństwa Państwa Polskiego; 13) wprowadzenie władzy polskiej w błąd przy oddawaniu **usług wywiadowczych**, przez zatajenie przed nią okoliczności istotnej z działalności swej w stosunku do rządu państwa obcego; 14) **zaniechanie zawiadomienia** władzy powołanej do ścigania przestępstw w przedmiocie wiarygodnej wiadomości o zamierzonym przestępstwie określonym wyżej pod 1, 3, 4, 5, 7, 8, 10, 11, 12 i 13, otrzymanej w chwili, gdy **można** jeszcze szkodzie **zapobiec** (chyba, że zaniechano zawiadomienia z obawy przed odpowiedzialnością karną, grożącą sprawcy samemu lub jego najbliższym, albo gdy chodzi o duchownego, którego wiadomości powierzoną została przy spowiedzi); 15) **rozpowszechnianie wiadomości** o postępowaniu karnym, choćby już ukończonem w sprawie o zbrodnię lub występek, określone w tym rozporządzeniu; 16) **przedostawanie** się do budowli lub urządzeń wojskowych, do których wstęp jest **wzbroniony**; 17) **wykraczanie** przeciwko zarządzeniom władzy, mającym na celu zapobieżenie ujawnieniu lub rozpowszechnieniu tajemnic państwowych lub informacyj wojskowych; 18) **wykraczanie** przeciw ograniczeniom lub zobowiązaniom, wynikającym z zarządzeń środka zabezpieczającego, jakim jest rozciągnięcie nad skazanym w myśl tego rozp. **dozoru policyjnego**; 19) **wykraczanie** przeciwko przepisom o **meldowaniu** osób w obszarze **warownym** (twierdza) lub w **rejonie umocnionym.**

W wypadkach wymienionych wyżej pod 5) i 7) bezkarność jest zapewniona, jeżeli kto wziąwszy udział w przestępstwie, **doniesie o nim** władzy powołanej do ścigania przestępstw, zanim władza dowiedziała się o przygotowaniu i zanim **wynikły jakiekolwiek ujemne skutki dla Państwa.**

Wymiar kary za wymienione wyżej przestępstwa wynosi: za przestępstwa pod 16—19 **areszt do 3 miesięcy i grzywna do 3.000 zł.**, albo jedną z tych kar, zaś odnośnie do innych przestępstw karę **więzienia do lat 10** a nawet w wypadku, gdy czyn spowodował wielką szkodę dla bezpieczeństwa Państwa albo też popełniony został w czasie wojny — karę **dożywotniego więzienia lub śmierci.** Obok kary więzienia przy skazaniu za występek umyślny może sąd wymierzyć **grzywnę do 100.000 zł.** Nadto następuje **utrata praw publicznych.** W razie skazania za przestępstwo popełnione umyślnie na karę ponad rok więzienia, sąd zarządza jako środek zabezpieczający, rozciągnięcie nad skazanym **dozoru policyjnego** na czas **od roku do lat pięciu**, co powoduje możliwość zabronienia skazanemu pobytu w pewnych okręgach czy miejscowościach, poddania przeglądaniu **przesyłek pocztowych do niego przychodzących** lub **przez niego nadawanych** i t. d. Warunkowego **zawieszenia** wykonania kary **nie** stosuje się w sprawach o przestępstwa popełnione umyślnie. **Cudzoziemiec** w razie skazania może być **wydalony** z granic państwa, naturalnie po odcierpieniu kary.

W postępowaniu karnym stosuje się ogólne przepisy z pewnymi zmianami a mianowicie: **wybór obrońcy** podlega **zatwierdzeniu** przez prezesa Sądu, mimo, że w zasadzie Kodeks postępowania karnego, takiego zatwierdzenia nie przewiduje. Czynności oskarżyciela publicznego w sprawach przeciw bezpieczeństwu Państwa spełnia nie — jak zwykle prokurator Sądu Okręgowego, — lecz **prokurator Sądu Apelacyjnego.** Na postanowienie sędziego śledczego o wszczęciu śledztwa **nie służy zażalenie.** Poza tym wszelkie zażalenia na postanowienia sędziego śledczego rozstrzyga nie Sąd Okręgowy, lecz **Sąd Apelacyjny.** W ogóle sprawy o zbrodnie i występki, przewidziane w omawianym rozporządzeniu, należą w **I. instancji** do właściwości nie Sądu grodzkiego czy okręgowego, lecz **wprost Sądu Apelacyjnego.**

SKOROWIDZ ALFABETYCZNY ARTYKUŁÓW „DZIAŁU PRAWNICZEGO“ W 1937 ROKU

(Cyfra oznacza numer odnośnego „Dzwonu Niedzielnego“)



Co nam piszą

Z NIEDŹWIEDZIA
CZY TAK BYĆ POWINNO?

W zapadłej wiosce podhalańskiej Niedźwiedź, koło Mszany Dolnej, szerzy się w zastraszający sposób pijaństwo. Ludności rozpitej nie wystarcza trunek nabyty w legalny sposób, lecz nadto rozpija się samogonką, co już niejednokrotnie udowodniły śledztwa policyjne.

Skutki tego pijaństwa to w najwyższym stopniu rozpanoszone złodziejstwo, upadek moralności, zwyrodnienie potomstwa, o czym świadczy wielki procent sietniaków niedorozwiniętych, oraz nędza materialna, gdyż niezamożna ludność, jak wykazują cyfry ubiegłego roku w dwóch tylko miejscach sprzedaży wyrobów alkoholowych przepiła aż 15.000 złotych.

Tym to niezdrowym stosunkom wydało walkę grono zdrowo myślących ludzi pod przewodnictwem miejscowego duchowieństwa. Kampanię wygrano, gdyż w urządzonym w roku 1930 plebiscycie antyalkoholowym 98 procent ludności wypowiedziało się za zniesieniem wszelkich szynków, to też na dwa lata zapanował spokój i poprawa pod każdym względem. Niestety nowa ustawa antyalkoholowa przyniosła nowe niespodzianki i nastał stan poprzedni, a dziś pijaństwo szerzy się w zastraszający sposób. Istnieją już dwa miejsca sprzedaży napojów alkoholowych, a ostatnio pewna obywatelka stara się o uzyskanie koncesu na otwarcie trzeciego wyszynku, a sprawa podobno ma być pomyślnie załatwioną.

I o to nam właśnie chodzi, czy to jest zgodne z ustawą, by **w wiosce liczącej 456(!!) mieszkańców istniały aż trzy szynki i czy może stać wyszynk w odległości 40 metrów od kościoła parafialnego; 20 metrów odległości od szkoły głównej; 4 metry od istniejącego już szynku i w tejże samej odległości 4 metrów od nowo budowanego piątrowego Domu Ludowego**, gdzie stale nie tylko w niedziele i święta odbywają się wszelkiego rodzaju zebrania kulturalno-oświatowe?! — CZY TAK BYĆ POWINNO? Czy to ma być wychowywanie społeczeństwa,. a zwłaszcza młodzieży? Sądzimy, że nasz apel i protest znajdzie oddźwięk u odpowiednich władz i miarodajnych czynników, gdyż jest to głos ogółu ludności przeciw jednostce, która dla swoich interesów chce narzucić społeczeństwu swą rolę. **P. P.**

ZAKRZÓW

16-go stycznia b. r. parafia nasza pożegnała swego długoletniego proboszcza ks. kan. Jana Bednarczyka, który ku wielkiemu, ogólnemu żalowi przeniósł się na probostwo w Czańcu. W czasie 28-letniego swego pobytu wśród nas pracował wiele jako duszpasterz i jako obywatel. Pracę nad duszami zapisali w niebieskiej księdze zasług, a nam jako piękna pamiątka jego duszpasterskich trosk pozostanie piękny nowy kościół, dzięki jego zabiegom zbudowany i dom katolicki, w którym właśnie odchodzącego Ks. Kanonika żegnaliśmy. Ślemy gorące „Szczęść Boże“ na nowej placówce Bożej! (—)

DZIAŁALNOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKIEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO W ZAKOPANEM
ZA CZAS OD 6 GRUDNIA 1936 R. DO 31 GRUDNIA 1937 ROKU:

I. Dział organizacyjny i kulturalno - oświatowy:

Członków wpisało się w ciągu roku 225. Zebrania plenarne odbywały się zasadniczo co 2 tygodnie; zebrań plenarnych odbyło się w okresie sprawozdawczym 25, zebrań zarządu 10, zebrań walnych 2, w tym jedno nadzwyczajne. Ponadto odbyła się jedna akademia robotnicza w maju dla uczczenia Encyklik papieskich, oraz jedna konfe-



Grupa członków Ch. Z. Z. w Zakopanem przed swą siedzibą w Domu Katolickim

rencja zarządów z udziałem delegatów z Krakowa i zarządów z Nowego Targu. Razem wszystkich zebrań było 43. Ponadto Związek brał czynny udział w innych uroczystościach, tak religijnych, jak i świeckich, a to: w Akademii Papieskiej w dniu 14. lutego, w wiecu antykomunistycznym 28 lutego, w uroczystościach 3-go Maja, w procesji Bożego Ciała, oraz w „Dniu Katolickim“ w Krakowie 13 czerwca. Z ramienia Związku sekretarz brał udział w konferencji dla zarządów

w Krakowie dnia 3 grudnia 1936 r., w posiedzeniu Zarządu okręgowego dnia 7 lutego 1937 r. i w zjeździe delegowanych dnia 12-go czerwca 1937 r.. oraz w dniu 19 września w sprawach organizacyjnych.

Z wiosną 1937 r. uruchomiona została świetlica i czytelnia, gdzie zainstalowano kilka gier świetlicowych i bibliotekę. W miesiącu maju utworzoną została przy Związku sekcja teatralna. W ciągu lata niektórzy członkowie odpracowali bezpłatnie pewną ilość godzin przy budowie boiska sportowego, spełniając tym samym „czyn obywatelski". — W dniu 11. września urządzono zabawę członkowską, celem zebrania pewnego funduszu dla Związku.

W celu podniesienia oświatowego i wyrobienia organizacyjnego oraz propagandy Ch. Z. Z. Związek abonował pismo organizacyjne dwutygodnik „Walka Pracy" w liczbie 100 egzemplarzy każdorazowo, zaś w ramach „Miesiąca propagandy" rozkolportowano 880 egzemplarzy „Walki Pracy", 2.000 ulotek, oraz 30 afiszów propagandowych. Ponadto w celach propagandy sekretariat wysłał kilka artykułów do „Małego Dziennika", „Dzwonu Niedzielnego" i „Walki Pracy".

Na zebraniach wygłoszono 30 referatów na tematy chrześcijańsko-społeczne i patriotyczne.

II. **Akcja ekonomiczna:**

Po skonsolidowaniu się wewnętrznym, Związek przystąpił do pracy na zewnątrz idąc z pomocą swym członkom pod względem materialnym. Obok pracy kulturalno-oświatowej, Związek od samego początku prowadził **akcję ekonomiczną,** dając członkom pomoc **w sprawach zawodowych, osobistych i opieki prawnej.**

Z wiosną przeprowadzono **umowy zbiorowe w dziale budowlanym** i blacharskim, gdzie zorganizowano sekcję pracowników, pracujących w zawodzie blacharskim.

Najważniejszym zadaniem Związku było staranie się o pracę dla swych członków, to też Związek robił wszystko w tym kierunku, by zapewnić im pracę, chociaż częściowo, dzięki czemu pewna część otrzymała pracę. Akcji tej nie można było jeszcze należycie rozwinąć, z uwagi na to, że organizacja nasza, będąc jeszcze młodą, miała wiele wewnętrznych trudności do pokonania.

Dalej Związek zapewnił swoim członkom **opiekę prawną,** z której w ciągu roku korzystało kilkunastu członków. Między innymi przeprowadzono kilka spraw sądowych, bądź to na tle zatargów między pracodawcami, bądź też napaści ze strony socjalistów. Wszystkie te sprawy zostały wygrane, a wyroki tychże posiada Związek.

Dalszym staraniem Związku było **zaopatrzenie członków na zimę w artykuły pierwszej potrzeby,** jak: węgiel, ziemniaki, kapustę, mąkę i t. p. I tutaj również Związek aczkolwiek nie mógł jeszcze zaspokoić wszystkich potrzeb członków, to jednak w znacznym stopniu przyszedł im z pomocą, dostarczając te artykuły po cenach zniżonych i udzielając kredytu. Ponadto członkowie otrzymywali rabat na chlebie w firmie p. Dańca Wł., zaś inne artykuły spożywcze w firmie p. Wróblewski J. Związek urządził również **„Gwiazdkę"** dla dzieci, którą obdarował kilkanaście rodzin. Obecnie kilku członków pracuje w Komitecie Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

Na zakończenie należy podkreślić **życzliwe ustosunkowanie się do Ch. Z. Z. większości społeczeństwa zakopiańskiego,** dzięki czemu organizacja nasza znalazła zrozumienie i poparcie, tak pod względem moralnym, jak też i materialnym. Poparcia tego doznał Związek przede wszystkim ze strony Ks. Dziekana Tobolaka J., który użyczył nam bezinteresownie sali Paraf. Domu Katolickiego, dla celów organizacyjnych Związku. Następnie korzystaliśmy ze **współpracy inteligencji,** która udzielała nam pomocy w formie wykładów i odczytów, oraz opieki prawnej, o której wspomniałem.

Przedstawiłem pokrótce działalność Związku za okres jednego roku, t. j. od chwili założenia jego do końca 1937 r. Jest to tylko maleńki odcinek pracy, której potrafiliśmy dokonać wspólnymi siłami. Dalszy rozwój Związku jest zależny od nas wszystkich razem i każdego z osobna, zależny jest od jak najsumienniejszego spełniania naszych obowiązków organizacyjnych. Przez sumienne i dokładne spełnianie tych właśnie drobnych i codziennych obowiązków, przyczynimy się do rozwoju naszego ruchu Ch. Z. Z. na terenie Zakopanego i do zwycięstwa w walce o nowy, lepszy i sprawiedliwy ustrój społeczny. **Władysław Roman.**

NA WALNYM ZEBRANIU CH. Z. Z. W ZAKOPANEM w dniu 16 stycznia 1938 roku wybrano Zarząd w następującym składzie: Głogowski Kazimierz, prezes, Komperda Stanisław i Bogdał Jan, wiceprezesi, Roman Wł. sekretarz, Bąk Józef skarbnik, Kowal Jan zastępca sekretarza, Kula Jakub, gospodarz, Łosiowski Józef zastępca gospodarza, Kubicz Mikołaj i Zubek Stan., członkowie Zarządu. — **Do Komisji rewizyjnej** weszli: Świtaj Mieczysław, przew., Maluch Józef zastępca, Bochaczek Kaz. i Zając Wojciech, członkowie komisji.

ZAWOJA

W dniu 22. stycznia 1938 r. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej oddział Zawoja — Wilczna, urządziło wieczornicę ku czci bohaterów z roku 1863. W wieczornicy wzięli udział druhowie, p. kierownik miejscowej szkoły powszechnej, oraz p. Cebulski (interesujący się pracą K. S. M.) Po odczycie p. Cebulskiego, wygłosił pogadankę do druhów p. kierownik o powstaniu styczniowym. Odśpiewaniem „Roty" wieczornicę zakończono. **(Dh Zajda Józef)**

BRONOWICE MAŁE

Dnia 16 stycznia b. r. w budynku starej szkoły w Bronowicach Małych odegrane zostały „Jasełka" przez dzieci z ochronki z Bronowic Wielkich pod kierunkiem SS. Dusz Chrystusowych. Siostry te w Bronowicach Wielkich prowadzą ochronkę dla dzieci z Bronowic Wielkich i Małych. Mieszkańcy Bronowic Małych, należący do parafii Najśw. Marii Panny w Krakowie, liczący ludności przeszło 8.000, ochronki nie mają.

W roku ubiegłym do założenia ochronki w Bronowicach Małych były pewne zastrzeżenia natury finansowej ze strony kilku osób z Bronowic Małych, obecnie w obliczu wielkiej trwogi o przyszłość swoich dzieci, zastrzeżenia wszelkie zanikają, a jednomyślność do sprawy powyższej powstaje.

Z okazji urządzenia tych „Jaselek" należy się wdzięczność nie tylko Siostrom i małym aktorom, ale i tym wszystkim, którzy albo czynnie sami pomogli, albo b. życzliwie się ustosunkowali, a mianowicie: druhnom K S M Ż. z Bronowic Wielkich, p. St. Stachnikowi, dyr. szkoły z Bronowic Małych, sołtysowi Bronowic Małych p. Borówce, sekretarzowi gminy p. Lew'owi i Zw. Strzeleckiemu za pomoc w utrzymaniu porządku na sali.

Po odegraniu Jasełek, sołtys p. Borówka, z wielkim przejęciem i nabożeństwem **zawiesił krzyż na ścianie** w sali, gdzie odegrane były Jasełka i gdzie odbywają się także różne zebrania, między innymi zebrania Rady Gromadzkiej. Zebrani na sali okrzykiem: „Niech żyje Chrystus - Król!" — głosili panowanie Chrystusa - Króla.

Zawieszenie krzyża na sali Rady Gromadzkiej i powzięcie dwa tygodnie temu przez tę Radę jednomyślnej uchwały, postanawiającej **budowę kościoła w Bronowicach Małych należy publicznie pochwalić.** **(N. N.)**



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w Żywcu należy do jednych z najstarszych oddziałów, założone w r. 1911 przez Przew. Ks. Jana Kostyrę, obecnie proboszcza w Głębowicach koło Zatora. Dzięki zapisowi ś. p. Edwarda Rączki i jego babki ś. p. Magdaleny Pawełkowej, obywateli miasta Żywca, posiada Oddział własny jednopiętrowy, dom położony w Rynku. — Niestrudzona praca Przewiel. Księży Dyrektorów oraz świeckich współpracowników — prowadzi oddział ku chwale Boga i Ojczyzny. — Powyższa ilustracja przedstawia ostatnie kierownictwo Oddziału.

I NA SIERCZY — SĄ DOBRZY LUDZIE!

Z początkiem stycznia 1938 r. **zmarł** w Sierczy ś. p. **Jan Płoskonka** w 66 roku życia. Urodził się 10 maja 1872 r. w Sierczy. Ukończył szkołę ludową na Śląsku Cieszyńskim, gdzie ojciec jego był górnikiem. W 15 roku życia wrócił z rodzicami do Sierczy i pracował w ich niewielkim gospodarstwie na „Przęczkówce". Osiągnąwszy pełnoletność — ożenił się z **Anną Jamrozówną** z „Potoka", z którą miał 12 dzieci: 7 chłopców i 5 dziewcząt. Z tego żyje połowa tylko: 4 synów i 2 córki — **Ludwik, Piotr, Stanisław i Adam Płoskonki.**

Był samoukiem — ale doprowadził do tego, że niedługo po ślubie — został pisarzem sądowym w Wieliczce, a wkońcu oficjałem hipotecznym w X. stopniu płacy. W czasie wojny wszechświatowej ochronił archiwum sądowe przed zniszczeniem inwazji rosyjskiej z narażeniem własnego życia.

Całe życie swoje poświęcał dla dobra społecznego swych rodaków w Sierczy. Gdy prof. L. Młynek w r. 1896 założył „Czytelnię Ludową św. Macieja w Sierczy" — a potem po kolei **„Kółko Rolnicze" — „Sklep Kółka Rolniczego"** i „Kasę Raiffeisena" dzisiejszą „Kasę Stefczyka" — **ś. p. Jan Płoskonka** był przy zakładaniu i prowadzeniu tych instytucyj społeczno-oświatowych **jego prawą ręką.** Prowadził starannie Bibliotekę czytelnianą — i wszelkie czynności sekretarskie bezinteresownie. Wszyscy Sierczanie współpracujący razem z prof. Młynkiem w tych instytucjach — pamiętają sobie dobrze jego szlachetną postać w okularach, pochyloną nad książkami kancelaryjnymi — i każdemu skorą z życzliwą doradą.

Również jako oficjał hipoteczny **każdemu służył z pomocą prawną bardzo chętnie, bezinteresownie,** nawet gdy już był w stanie spoczynku. Przez 14 lat był emerytem, ale i wtedy nie zapomniał o swojej pracy oświatowo-społecznej **jako gorliwy działacz katolicko-narodowy,** walcząc zwycięsko z miejscową „żydo-komuną". Prenumerował „Dzwon Niedzielny" — „Samoobronę Narodu" — „Mały Dziennik" i t. p. pisma i rozszerzał je we wsi. Sprowadzał kalendarze „Samoobrony" po kilkadziesiąt egzemplarzy i wtykał je sierskim żydolubom.

Jako katolik świecił wszystkim sąsiadom w Sierczy najlepszym przykładem. Codziennie, gdy szedł do zajęcia — musiał być na Mszy św. — a każdej niedzieli przystępował do Św. Sakramentów. W ostatnim roku popadł w ciężką słabość nerkową — ale nie przestał działać społecznie. Wszystkich synów i córki zaprawił do pracy w Katol. Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej i Żeńskiej w Sierczy, które dziś wszystkim we wsi imponuje i jest dla młodych druhów i druhen dobrym przykładem i wzorem. Całe święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku spędził na modłach i śpiewaniu kolęd razem ze swą rodziną — i tak zakończył swój bogobojny żywot. Przeżył piękne pasmo życia — wszystkim dobrze czyniąc. Cześć jego pamięci!

Sierczanin.

Z PODKARPACIA

W nocy z wtorku na środę, 25—26 b. m. byliśmy świadkami niezwykłego zjawiska. W stronie północnej nastała cudna jasność ku południowi, widoczne było silnie krwiste niebo. Zjawiska takiego najstarsi ludzie tu nie pamiętają. Rozmaicie sobie też to tłumaczono. Snuto sobie rozmaite przepowiednie, że to oznaka krwawej wojny, a może głodu i pomoru. Widocznie było to odbicie jasności zorzy polarnej. W każdym razie oddziałało to nader przygnębiająco na ludność nieprzywykłą do takiego nadzwyczajnego widowiska.

Nic też dziwnego, że każda rzecz jakaś niezwykła przeraża nas po wsiach, bo żyjemy z dnia na dzień w dziwnym niewytłumaczonym napięciu. Tylko głęboka wiara lud nasz na duchu podtrzymuje. Cała ta zima jest także niezwykłym zjawiskiem, ani to zima, ni to wiosna. Ciepło i błoto z powodu ustawicznej szarugi, a po polach pluski. Prawda, że czas chorobliwy, jednak poniekąd błogosławiony dla ubogiej ludności. Powiadają chłopi, że gdyby do dzisiejszych ciężkich czasów jeszcze sroga zima się dołączyła, to już byłoby do nie wytrzymania. Opał drogi, na porządne ubranie nikogo nie stać, a ciężki przednówek pcha się do komory i obory. Trapią się ludziska, czy żywy inwentarz dochowają „do nowego". Niejeden, jak to mówią: „skali za bodejco swoje bydlę". Lecz cóż ma robić, kiedy do zielonej paszy daleko, a „bydle przeje bydle" tymczasem. Głównie daje się odczuwać brak ścióły pod bydło i trzodę. Słoma jak się pokazuje przegóruje w cenie siano. Widoki na przyszłość nieszczególne. Wola Boża! (X. J. K.)

Grypa, Doboszyński i urzędnik zahukany

Wiele jeszcze miejscowości czeka z „przerażeniem", że tam, jako specjalny wysłannik „Dzwonu" zaglądnę... Trudno jednak w takiej porze, jak obecnie jest puścić się w podróż. Wiatr, deszcz i grypa... Grypa!! Dziwne, a przeraźliwe słowo. Na każdym kroku słyszę, że ktoś z moich znajomych, czy nawet bliskich choruje na grupę. Kiedy byłem małym chłopcem i mieszkałem nad Wisłą samą w Okleśnej, po raz pierwszy spotkałem się z taką grypą... Tylko nie nazywano jej tak. Nazywano tę chorobę „hiszpanką"... Pewnego poranku — pamiętam — z przerażeniem wsunął chłop głowę w drzwi naszej chałupy i powiedział chrapliwym głosem: „hiszpanka u nas!! Pomóżcie!" Cóż można było pomóc? Cała jego rodzina leżała na ziemi na słomie. Gorączka żarła wszystkich... Cała rodzina! Żona, syn jeden i drugi i trzy córki. Wszyscy w dwóch dniach pomarli. Został tylko on. Ojciec. Jakoś choroba go się nie czepiła, chociaż on tylko pazurami swoimi grzebał w pogniłej słomie, przenosił zmarłych i chorych. A o doktorze nawet nikt nie pomyślał. Raz, że doktór był w miasteczku Zatorze, w miasteczku daleko od wsi położonym, a po drugie, że nikt sobie sprawy nie zdawał z tego, iż istnieje jakiś tam „dochtór". Istniały tylko zabobony i... do dziś dnia jeszcze...

Rozbolała cię głowa naprzykład, wówczas zapalano świecę i siekano ogień sierpem, jak trawę... Albo inne głupstwa wymyślano, w które wierzyli ludzie. Nie można się było jednak temu wszystkiemu dziwić. Brak oświaty. Brak wielu czynników państwowotwórczych... Wiadomo! — Tylko jest jedna uwaga, że pod tym względem i dzisiaj

wiele się nie zmieniło. Gdyby wybuchła taka „hiszpanka", ludzie marli-by w niejednej wsi, jak muchy... Doktór daleko. Doktór drogi. Jak ma wyzdrowieć, to wyzdrowieje, a jak nie, to wola Boża... Słyszy się to. Ale to są słuszne biadolenia. Wieś nie ma się za co leczyć. Nad tem należałoby pomyśleć. Poprostu raz w tygodniu albo w miesiącu nawet przejechać przez wieś jakimś wehikułem i krzyczeć: „doktór — doktór". Wychodzić. Wszyscy, co komu dolega, co kto pragnie, co kto łaknie — niechby przyszli. Niechby dostali lekarstwo. Butów nie ma, a już przednówek wkrada się, jak upiór do drzwi i puka po nocy długo i żałośnie...

Ale nad tę straszliwą „hiszpankę" jest groźniejsza jeszcze „hiszpanka"... Tamta zabija ciało, a ta duszę.. Przychodzi ona z Madrytu, z Moskwy i t.. p. Jednym słowem: „wciska się wszędzie".. Trochę jednak o niej ciszej dzisiaj u nas. Spłoszyła się widocznie ta zaraza. Ale, obym złym nie był prorokiem, wytęża ona i nadal swoje siły. Usiłuje przeniknąć do najbiedniejszego ponętnymi, a złudnymi obietnicami, jak parafraza Mickiewiczowskiej strofki: „Pocałowaniem wszczepiłem w duszę jad co was będzie pożerać... Pójdźcie i patrzcie na me katusze: wy tak musicie umierać!" To, jakby bliski głos rozstrzeliwanych w Rosji. O uciszeniu się niejako komuny na ziemi Krakowskiej, przypomniał mi powtórny proces Doboszyńskiego, który w lutym rozpoczyna się we Lwowie. Akurat w tych dniach otrzymałem wezwanie na tę rozprawę. Znów będę przedstawiał ponure tło komunistycznych prób na ziemi krakowskiej, w wioskach strzechą krytych, do których wejścia strzeże kapliczka przydrożna, a napotkany przechodzień chwali cię Imieniem Boga... Dzisiaj zjawisko to coraz rzadsze. Jakaś babcia, staruszek poczciwina pozdrowią cię przechodniu. Coraz częściej posłyszysz zato obelżywe słowo od jakiegoś małego „urwipołcia" pod twoim adresem. Wogóle w zachowaniu się dzieci dużo wywnioskujesz o ich rodzicach. Dziecko coraz więcej wychowuje droga, albo ulica! Albo... maleńkie, ledwie od ziemi odrosłe krzyczy: „niech żyje Moskwa!" Sam to słyszałem w miejscowości L... Pisząc więc o Doboszyńskim, trzeba śmiało podkreślić, że jego proces wtrząsnął bardzo sumieniami ludzkimi. Wiele spraw wyprało się publicznie, brudy odpłynęły, nastąpiło odprężenie umysłów. I nie koniecznie trzeba być jego zwolennikiem, aby zauważyć, że obecny Sąd musi brać pod uwagę i to zjawisko. Ludzie się opamiętali. A kto wie, jakby jeszcze było, gdyby nie wyznanie Doboszyńskiego: „W obronie Polski przed żydo-komuną zrobiłem to". A że żydo-komuna w postaci tworzenia się „folksfrontu", czyli frontu ludowego istniała i z miasta przypuszczała uparty szturm na wieś polską, widzieliśmy to wszyscy ad oculos... I mogła nas pewnej nocy zaskoczyć...

Tak się to wszystko dziwnie plecie. Akurat piszę ten felieton wieczorem 25 stycznia, kiedy wszyscy wybiegają z domów na ulicę obserwować zorzę polarną, która nad Krakowem się zabłąkała... Około godziny 10-tej niebo potwornie się zaczerwieniło i po tym tle świetlne słupy przebiegały. Wyszedłem i ja zwabiony tym prostym, ale niecodziennym zjawiskiem. Zauważyłem, że różni, różnie to komentowali. Jedni twierdzili, że dwa miecze widzieli na czerwonej łunie nieba. Być może. Nie widziałem tego. Gremialnie przepowiedzieli nieszczęścia i wojny. — Jak tam będzie, Bóg wszystko wie. Jedno jest tylko pewne, że wszystko do tego zmierza. I zdawało mi się że niebo patrząc na rozwichrzone umysły ludzkie i nienawiść człowieka do człowieka, czerwieni się w pośród ciemności nocnych. Żyjemy bowiem w dziwnych paradoksach. Jak np. ten kapitalny paradoks. Pan minister Składkowski pragnie mieć urzędników nie zahukanych, trzeźwo myślących i t. p. — Piękna rzecz. Wszak każdy obywatel powinien być niezahukany.

Popatrzmy jednak na życie i warunki pracy tego urzędnika zahukanego. Nad jego głową wisi ciągle przysłowiowy miecz Damoklesa w postaci rugów, zwolnienia go z pracy, nieraz i bez powodu. „Nie podobał się z gęby". A więc na bruk. A gdyby miał odwagę cywilną, wówczas ani godziny nie wytrzymałby w biurze. Przytem urzędnik tak mało zarabia, że biorąc pod uwagę te dwie groźne i zgubne rzeczy, zrozumiemy, dlaczego urzędnik z góry przeznaczony jest na starokawalerstwo, albo dlaczego jest wiele nieszczęść w małżeństwie itp. Czy to państwowo-twórcze? Chyba nie! A czy w takich warunkach urzędnik może być niezahukany? Rok, dwa takiej pracy denerwującej prowadzi go częściej do szpitala obłąkanych lub do... kryminału, albo dziurawe buty spowodować mogą u niego grypę taką lub owaką..

WINCENTY KUGLIN.

Ks. Dr TADEUSZ KRUSZYŃSKI

Prace melioracyjne królowej Bony w Polsce

Pisałem niedawno w „Dzwonie Niedzielnym" o robotach melioracyjnych przeprowadzanych obecnie na szeroką skalę we Włoszech. Że rzecz ta nie jest nowa, świadczy o tym to, że królowa Bona zastosowała je u nas w Polsce, o czym chcę dziś opowiedzieć.

Oto jak niedawno pisał Dr Władysław Pociecha o niej, przedstawiając ją w zupełnie innym, niż dotąd, bo nader dodatnim świetle, a to na podstawie ściśle historycznych, po raz pierwszy opracowanych źródeł: „Od roku 1519 (więc niebawem po wyjściu za Zygmunta Starego), w którym otrzymała starostwa pińskie i kobryńskie (na ubogim Polesiu), dążyła ona do skupienia w swych rękach jak największej posiadłości ziemskich. Zawiązek ich stanowiły nadane jej w r. 1524 znaczne przestrzenie na Litwie, ciągnące się na północ od rzeki Supraśli, między Goniądzem i Grodnem w województwie trockim, obejmujące niezmierzone puszcze litewskie od Grodna aż poza Kowno, po obu brzegach rzeki Szeszupy aż do Szyrwinty. Na północ rozszerzyła te posiadłości do wybrzeży Bałtyku (Połąga, Plotele), zajmując równocześnie nad Niemnem najważniejsze ośrodki gospodarcze, starostwa: kowieńskie i grodzieńskie (to ostatnie wykupione od Radziwiłła). Dalej na południe, obok posiadłości, położonych w powiatach pińskim, kobryńskim, kleckim, horodeckim, ciągnęły się już na granicy polsko-litewskiej jej włości podlaskie, wykupione z rąk Gasztolda w roku 1533 (Bielsk, Brańsk, Suraż, Narew, Kleszczele), z którymi łączyły się na Wołyniu starostwa krzemienieckie i kowelskie. Liczne były również jej dobra w Koronie. Od roku 1528, w którym otrzymała Łobzów z ogrodem królewsklm na Zwierzyńcu, w latach 1530—1537 przechodzą w jej ręce drogą darowizny od króla, wykupu i osobnych umów, starostwa, płockie, rogozińskie w Wielkopolsce i rogozińskie w Prusach Królewskich (dzisiejsze nasze Pomorze), dalej wieluńskie, leżajskie, ojcowskie, samborskie (około 90 wsi), rowskie na Podolu, nazwane przez nią barskim, na pamiątkę swego dziedzicznego księstwa Bari (tam związała się potem sławna konfederacja Barska). Brała nawet w dzierżawę włości prywatne, jak w roku 1547 od H. Lanckorońskiego dobra brzezińskie. Prawne podstawy nabytków królowej Bony regulowały: zezwolenia króla z roku 1528, zatwierdzone w roku 1536, upoważniające ją do wykupu wszystkich królewszczyzn w Koronie i na Litwie, ogólne przywileje, rozciągające się na jej posiadłości, jak prawo patronatu z roku 1545 i skupu sołectw, wójtostw i młynów z 1547 r., w Polsce ustawa sejmowa i przywilej z r. 1540, gwarantujący, że te dobra nie przejdą w ręce obcych książąt i podobna umowa Rady W. Księstwa Litewskiego z Zygmuntem Augustem z kwietnia 1548 r. W swych posiadłościach na Litwie Bona przeprowadziła najśmielsze doświadczenie gospodarcze, jakie zna nasza historia, znakomitą reformę rolną, tak zwaną „pomiarę włóczną" (nazwa od włóki ziemi), którą dalej prowadził Zygmunt August. Wykonywała ją w następujących okresach: badanie prawnych podstaw władania ziemią (rewizja przywilejów), scalanie gruntów i na podstawie pomiarów według nowej jednostki gospodarczej, włóki (30 morgów, po 30 prętów; pręt po 7 i pół łokcia), nowe rozplanowanie wsi w kształcie ulicówki, następnie łączenie szeregu wsi w jedno wójtostwo jako najniższą jednostkę administracyjną, (Bona przyjmowała 100—150 łanów na wójtostwo, Zygmunt August 400); wreszcie kolonizacja niewyzyskanych gospodarczo terenów, zakładanie miast, jako ośrodków wymiany wytworów rolnych i t. d. Daniny w naturze zastąpiła przeważnie ustalonymi według pewnych norm czynszami. Reformę rolną, która objęła wsie, miasta i dwory wielkoksiążęce, rozpoczęła w 1533 roku i prowadziła do swego wyjazdu z Polski (wykończona została w jej włościach północnych, w powiecie grodzieńskim, na Podlasiu i Polesiu, ale nie objęła już Wołynia). Wydawała również znakomite ordynacje dobrego porządku dla miast, jak Kowno, Grodno, Bielsk itd., zakładała szpitale, np. w Grodnie, Brańsku, Dangach i Krzemieńcu, fundowała parafie rzymsko-katolickie, jak w Nowym Dworze, Łunnie, Jurborku, Mostach, Antorkach, Kowlu, Krzemieńcu i t. d. Podniosła przytem gospodarkę folwarczną, racjonalnie wyzyskiwała lasy, zakładając własne wytwórnie przetworów drzewnych, skolonizowała pogranicze pruskie i we wszystkich kierunkach gospodarczych, działała z genialnym wprost wczuciem się w potrzeby, podnosząc niezmiernie dobrobyt ludności, a stąd i dochody skarbu bez ciężaru dla poddanych, torując drogę przenikaniu katolicyzmu i wpływów cywilizacji zachodniej na Wschód. Współpracował z nią w tym dziele liczny sztab przeważnie niezamożnej szlachty polskiej, który później przeszedł na służbę Zygmunta Augusta. Pośród niego wybierała zdolniejszych na rewizorów, kontrolujących gospodarkę starostów i bieg reformy rolnej, w której dużą rolę odegrali geometrzy. Do trudniejszych prac wyszukiwała inżynierów włoskich, jak do budowy dróg wodnych (Kanał spławny królowej Bony pod Pińskiem, pierwszy w Polsce), czy mostów (wielki most na Niemnie, przy którym założyła osadę Mosty). Pod jej opiekę uciekali się zarówno włościanie jak i szlachta. Włość Borysowska „ze łzami w oczach" błagała Bonę, by ją wzięła pod swój zarząd, a szlachta bielska na Podlasiu w 1532 roku ofiarowała jej pieniądze na wykup ziemi bielskiej z rąk Gasztołda. Bo też królowa czuwała nie tylko nad dobrobytem poddanych, ale i dobrym wymiarem sprawiedliwości. W sporze z Gasztołdem uzasadniała potrzebę wprowadzenia na Litwie rządów na wzór Polski i w swych powiatach zaprowadziła sądy ziemskie, np. w Grodnie (księgi tego sądu zachowały się od 1539 r.). Od tych sądów szły apelacje do niej jako najwyższej instancji, na podstawie upoważnienia króla. W Koronie mianowała starostów grodowych, którym król udzielał władzy sądowniczej. Troszczyła się niemniej o obronę granic, budowała zamki, jak Bar i Krzemieniec i zaopatrywała je w broń i amunicję, a gdy w 1551 oddawała starostwo barskie Zygmuntowi Augustowi, zastrzegła, by dochody ze starostwa szły na utrzymanie stałej załogi wojskowej, w czym tkwił już pomysł późniejszego wojska stałego, zwanego kwarcianym. Działalność Bony wykraczała poza ramy jej prywatnych posiadłości; odbierała również sprawozdania z administracji królewszczyzn, rozstrzygała spory między celnikami i podskarbim, a w roku 1536 Zygmunt I. powierzył jej reformę ceł na Litwie, których zarząd oddała w ręce zaufanych dworzan i przedstawicieli miast, usuwając z niego wszystkich żydów".

W tych to zwięzłych, a dobitnych słowach Dr Pociecha streścił wszechstronną działalność Bony dla podniesienia wydajności roli, tym samym dochodów ludności i państwa, zapewnienia ładu i porządku, zaczynając od słusznego wymiaru sprawiedliwości dla najuboższych. Usuwanie żydów z dzierżawy ceł miało na celu uchronienie od nadużyć i przechodzenia wielkich dochodów w kieszenie obcego żywiołu, a to było jednym z powodów szerzonych na nią oszczerstw.

Rozumie się, że Bona podnosząc w Polsce gospodarkę rolną, naśladowała wzory oglądane w ojczyźnie włoskiej, gdzie dola wieśniaka była bez porównania lepsza, niż w innych krajach i gdzie właściwie nigdy nie istniało poddaństwo.

KS. METROPOLITA SAPIEHA z okazji 40-lecia Sodalicji Mariańskiej Nauczycielek w Krakowie wydał list, w którym życzy im, by swą pracą przyczyniły się do powstania bratniej Sodalicji Nauczycieli. Treścią listu jest posłannictwo katolickiego nauczycielstwa w Polsce.

Z Polski

NARESZCIE Sejm i Senat uchyliły pojęcie emeryta „zaborczego" i zrównały przez to uprawnienia wszystkich emerytów do poborów przepisanych przed dekretem z r. 1935. Emerytom, którzy nie mają za sobą polskiej służby państwowej przyznano 10 proc. dodatku.

NOWĄ ORDYNACJĘ wyborczą dla stolicy oraz 5 największych miast Polski przyjęła Rada ministrów, której projekt ustala liczbę radnych dla Warszawy na 100, Łodzi 84, Krakowa, Lwowa i Poznania po 76 i Wilna 70. W Krakowie 46 radnych wybierałyby okręgi wyborcze, a resztę Izby, stowarzyszenia właścicieli nieruchomości i zawodowe organizacje pracownicze. Wybory w okręgach wyborczych będą powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i stosunkowe. Każda lista kandydatów do Rady miejskiej w Krakowie powinna być podpisana przez 200 wyborców.

Ś. P. BOLESŁAW KOSKOWSKI, naczelny publicysta „Kuriera Warszawskiego", b. senator i prezes Związku dziennikarzy, zmarł w Warszawie w 67 roku życia. Cała prasa, bez różnicy poglądów politycznych, uczciła pamięć tego szlachetnego obywatela, którego zdanie, zawsze mądre i głębokie szanowane było nawet przez przeciwników. Dziennikarstwu polskiemu ubył najznakomitszy publicysta.

TYDZIEŃ SODALICYJ Mariańskich akademików trwa od 2-go do 7 lutego.

POLSKI KONGRES DZIECKA odbędzie się w maju w Warszawie.

WICEMINISTER spraw wewnętrznych Paciorkowski ustąpił, przenosząc się na stanowisko wojewody warszawskiego, a jego urząd powierzono wojewodzie Nakoniecznikow-Klukowskiemu.

O WITOSIE donosiła polska prasa amerykańska, że wybiera się za ocean z odczytami, ale źródła lepiej poinformowane zaprzeczają temu, donosząc, że jedzie on tylko do Szwajcarii i Francji.

NA FUNDUSZ Obrony Narodowej w Polsce emigrant Matuszczak ofiarował 800 morgów ziemi w Kanadzie z pokładami miedzi.

WE WSI WYROBKI w Poznańskim rada gromadzka złożona z samych mężczyzn wybrała sołtysem i jego zastępcą 2 gospodynie.

W OKOLICACH PODGÓRSKICH policja polska będzie używała nart i dostaje w tym celu umyślne mundury.

HURAGAN szalał 29 z. m. na Śląsku i w Małopolsce, wyrządzając wielkie szkody, zwłaszcza w okolicach Krosna i Łańcuta.

ZORZĘ POLARNĄ, a więc zjawisko właściwe jedynie dalekiej północy, dało się widzieć w Polsce i prawie w całej Europie w nocy z 24 na 25 stycznia w tych miejscowościach, gdzie naówczas niebo było wolne od chmur. Obserwowano ją również w Krakowie, gdzie astronomowie poczynili badania naukowe i dokonali cennych zdjęć.

NA POMORZU Akcja Katolicka zorganizowała zjazd prezesów swoich stowarzyszeń dla zaprotestowania przeciw działalności osławionego Związku Nauczycielstwa. Rodzice nie chcą pozwolić, by wychowaniem ich dzieci zajmowali się ludzie, o których premier rządu wyraźnie powiedział, że działają w duchu bolszewickim.

CZĘSTOCHOWA postanowiła dać godne otoczenie Jasnej Górze i powierzyła architektom utworzenie pod Szczytem odpowiedniego dla pątników placu, zniesienia niektórych zaułków, zaprojektowania pięknego placu z fontanną przed klasztorem.

TAKSA maturalna wbrew pogłoskom nie zostanie podwyższona.

32 KOMUNISTÓW po procesie w sądzie warszawskim skazano na kary od 2 do 10 lat z pozbawieniem praw, co razem daje sumę 169 lat kryminału.

LAWINA niezwykłych rozmiarów zwaliła się nad Morskie Oko i omal nie zmiotła z nad brzegu jeziora schroniska tatrzańskiego.

WCZESNĄ WIOSNĘ wróżą wieści z Polski Zachodniej i z Pomorza, gdzie w ogrodach pękają drzewa, gałązki okrywają się zielenią, a w Poznaniu nawet zakwitają róże.

W BYDGOSZCZY Niemcy przygotowują zjazd mniejszości niemieckiej w Polsce, a ma wziąć w nim udział 20.000 ludzi, dla których nawet chcą urządzić igrzyska sportowe.

OPODATKOWANO grę w karty i w bilard w lokalach publicznych oraz w siedzibach stowarzyszeń i klubów.

ZIEMNIAKÓW, stanowiących niestety główny artykuł spożywczy wsi polskiej, według obliczenia urzędu statystycznego za rok ubiegły, spożycie wypadło na głowę po 76.8 kg.

BALON polski, który z okolic Ojcowa wystartuje w lecie do stratosfery, jest już w robocie i w ogóle w całej pełni są przygotowania do tej wielkiej wyprawy naukowej.

W TELEFONACH zanosi się na zniżkę opłat; w szczególności minister poczt obiecuje znieść dopłatę za rozmowy nadliczbowe.

GRECKIE OWOCE dostanie Polska wzamian za śląski węgiel.

W GDAŃSKU powstanie nowy gmach dla gimnazjum polskiego.

JESZCZE JEDEN TYP gimnazjum powstaje w Polsce, mianowicie gimnazjum graficzne, które będzie przygotowywało do drukarstwa, litografii, fotochemii i zawodów pokrewnych.

ADWOKATOM nie wolno reklamować się w księgach adresowych.

W WIELKOPOLSCE wylały rzeki, zwłaszcza Warta pod Poznaniem i Noteć pod Wieleniem.

Ze świata

PAPIEŻ już wkrótce opuści Watykan, by przenieść się znowu do Castelgandolfo, gdzie mieszkanie lepiej służy Jego zdrowiu i gdzie nie musi tylu dawać męczących masowych posłuchań.

O. WŁODZIMIERZ LEDÓCHOWSKI, generał Towarzystwa Jezusowego, ciężko zaniemógł.

PROF. EMIL GODLEWSKI, znakomity uczony krakowski, bawi w Rzymie, gdzie 30. I. odbyło się posiedzenie Papieskiej Akademii Nauk, na której członka został, jak wiadomo, powołany przez Piusa XI, jako jedyny z polskich uczonych.

„KSIĘGA MĘCZENNIKÓW“ W HISZPANII. Kardynał Segury prosi hiszpańskie władze duchowne o zebranie w możliwie najprędszym czasie jak najwięcej danych, dotyczących martyrologii wiernych katolików w ciągu ostatniej wojny domowej. Będzie wydana „Księga Męczenników“, która stanie się świadectwem bohaterstwa obrońców Wiary św. w Hiszpanii.

DO SAN SEBASTIAN w Hiszpanii przybyły przed kilkoma dniami liczne skrzynie, zapełnione kielichami, krucyfiksami i innymi przedmiotami liturgicznymi, przysłanymi przez Ojca św. dla obrabowanych kościołów hiszpańskich, które w okolicach, zajętych przez wojska powstańcze, są już w trakcie odbudowania. Pius XI prócz tego przesłał na ręce swego Delegata w Burgos, mgra Antoniutti, 150.000 lirów na odbudowę seminarium duchownego w Canollas.

POD TERUELEM załamało się wznowione przez czerwonych natarcie i nadchodzą znowu coraz lepsze wiadomości o stanie wojsk narodowych gen. Franco.

W HOLANDII radość: następczyni tronu, ks. Julianna powiła córkę, a w tym kraju często rządzą królowe. Dziecko dostanie imiona królewskich poprzedniczek: Julianna Wilhelmina, Emma Elżbieta.

W DANII po raz pierwszy w dniu Trzech Króli radio transmitowało Mszę św., podczas której Ewangelię odczytano w języku duńskim, poczym ks. Jaworski wygłosił krótkie kazanie. Transmisja ta została entuzjastycznie przyjęta przez wszystkich katolików Danii. W licznych listach do dyrekcji radia katolicy proszą, by częściej nadawano nabożeństwa.

FRANCJA, jak się zdaje, uwolni się od kłopotliwego sojuszu z Sowietami, a stanie się to pod naciskiem jej naczelnych władz wojskowych, które bardzo nisko oceniają wartość bojową armii sowieckiej.

NAPRĘŻENIE POLITYCZNE w całym świecie jest tak wielkie — oświadczył w orędziu do Kongresu amerykańskiego prezydent Roosevelt — że jako naczelny wódz uważa za swój konstytucyjny obowiązek przestrzec swych obywateli, iż wobec wzrastających zbrojeń innych państw, obrona narodowa Stanów Zjednoczonych jest niewystarczająca i wymaga wzmocnienia. Zażądał więc, by Kongres uchwalił nowe fundusze na dozbrojenie marynarki i to w rozmiarach dotąd niebywałych, z czego wnosić należy, że Stany Zjednoczone chcą mieć najpotężniejszą flotę wojenną na świecie.

JAPONIA okazuje zaniepokojenie zbrojeniami Sowietów w prowincjach nad oceanem.

NARESZCIE zabroniono w Niemczech studentom pojedynków na pistolety i szable, dotychczas masowo wśród nich uprawiane.

LIGA NARODÓW obchodzi „jubileusz“ z powodu 100-ej sesji, ale prasa całego świata przy tej okazji nie ma wcale odświętnej miny, bo świat polityczny nie ma ochoty cieszyć się wraz z Ligą, której pożytku nie widać i która swoją bezradnością w razie wybuchu jakiegokolwiek zatargu zraża sobie nawet najgorliwszych przyjaciół.

W LIDZE NARODÓW delegat Polski min. Komarnicki ostro skrytykował marne wyniki prac komisji, która miała dla państw pozbawionych własnych surowców, znaleźć zaspokojenie niezbędnych potrzeb i domagał się lepszego zrozumienia potrzeb takich państw, jak Polska.

TRIUMFEM lotnictwa włoskiego stał się przelot trzech aeroplanów z Rzymu do Rio de Janeiro ponad Atlantykiem. Odległość tą 10.000 klm. lotnicy italscy przebyli w 39 godzinach.

POD RZYMEM wyleciała w powietrze prochownia, a rozmiary katastrofy określają jako największe tego rodzaju zdarzenie od czasu wojny światowej. Obok 120 rannych naliczono w pierwszym dniu 30 zabitych. Około 100 wozów ratunkowych pracowało wśród pożaru fabryki, która zatrudniała 12 tysięcy ludzi. Śledztwem kierował na miejscu sam Mussolini.

SWOIM ZWYCZAJEM wypróbowanym już w ciągu wieków w różnych krajach, żydzi wypierani teraz z Rumunii, ratują się masowym przyjmowaniem chrztu, oczywiście nie z przekonania przechodząc na katolicyzm.

LENINGRAD (dawny Petersburg) zamieniają Sowiety na potężną twierdzę, mającą panować nad wodami Bałtyku, to też obce statki będą mogły dopływać do portu tylko w znacznej odległości. Władze już z miasta usuwają cudzoziemców, a podobno chcą się pozbyć wszystkich obcych konsulatów. W ogóle daje się zauważyć pogotowie wojenne Sowietów nad granicą estońską i łotewską, gdzie z pogranicza wysiedla się masowo ludność i buduje się fortyfikacje.

NAD SŁYNNYM WODOSPADEM Niagary, na pograniczu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady, olbrzymi most runął pod naporem potwornych zwalisk lodów.

CIOSEM dla katolicyzmu w Niemczech stało się zarządzenie władz o rozwiązaniu stowarzyszeń katolickich, a zwłaszcza najdotkliwszym jest zamykanie organizacyj młodzieżowych. — Kardynał Schulte z Kolonii tworzy „Kościół wędrowny“ dla apostołowania wśród młodzieży zamkniętej w obozach pracy, nie mogącej wykonywać praktyk religijnych i skazanej na niebezpieczne wpływy otoczenia pogańskiego.

KANADA otwiera szeroko wrota dla żydów chcących się osiedlić na roli. Oby jak najwięcej żydów z Polski zechciało się tam przenieść!

WICHER z szybkością 120 klm. na godzinę poczynił straszne spustoszenia we Francji i Belgii, porywając w powietrze ludzi i drzewa, wywracając kominy fabryczne i t. p.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

62 POWIEŚĆ.

Wkrótce też był gotów i opuścił swój pokój. W jadalni czekał już na niego Pędras z życzeniami. Przed gankiem zebrała się służba i fornale. Serdeczne życzenia z przyśpiewkami i przygrywkami uradowały szczerze Krzysztofa. Podniecony, mówił do Bizańskich:

— Przecież ja dla nich jeszcze nic nie zrobiłem... zaledwie mnie znają... nie, naprawdę, to mi się zupełnie nie należy...

— Boże! — westchnęła pani Bizańska... Krzysieczku, to zwyczaj! A zresztą, kto wie, może cię już polubili... co za czasy...

— Naturalnie — zawtórowała Danka. Czyż koniecznie za coś mieliby ci winszować. Trzeba wierzyć w serca ludzkie, Krzysztofie...

— No tak, ale...

— Kuzyn słabo się jeszcze czuje w roli dziedzica — wyskandował powoli Wiko, ale to przejdzie... a raczej przyjdzie z czasem.

— Miejmy nadzieję, uśmiechnął się Krzysztof.

— No, chodźcie na śniadanie, kawa stygnie — zawołała z jadalni Danka. Krzychu, czy zapomniałeś, że masz jechać do księdza proboszcza z wizytą? Czas leci!

— A właśnie — podchwycił Krzysztof. Czas leci!

— Więc jedźcie — rzekła pani Bizańska. I do pracy, Krzysieczku, do pracy!

— Co, jęknął Krzysztof. I ciocia przeciw mnie! Wszyscy? Gdzie się tylko obrócę, wyrastają zajęcia, obowiązki, jak grzyby po deszczu. Boże! Boże!

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, taką tragiczną minę miał przy tych słowach. Zaczęto pokpiwać z dziedzica, zwłaszcza Danka nie szczędziła żartobliwych docinków. Rozruszał się nawet senny Wiko.

Ale wesoły ten nastrój nie trwał długo. Wkrótce zawarczał motor przed gankiem i Krzysztof w nieskazitelnie skrojonym garniturze wyświeżony i elegancki odjechał, żegnany dalszymi żartami krewnych.

Ksiądz proboszcz, o twarzy pociągłej, sympatycznej i głębokich mądrych oczach, sprawił na Krzysztofie jak najmilsze wrażenie. Gościa z Krasnowoli powitał nader uprzejmie. Gdy wymieniono pierwsze grzeczności, odezwał się żartobliwie:

— Bardzo się cieszę, że mogę w panu powitać nową swoją owieczkę...

— Zbłąkaną owieczkę, księże proboszczu. Przecież Krasnowolę kupiłem już w lecie i dawno powinienem był przedstawić się ks. proboszczowi... Ale... No, różnie tam bywało, wszakże sądzę, że lepiej późno, niż wcale.

— Ależ, naturalnie, naturalnie. I sądzę, że zostaniemy przyjaciółmi?!

Uśmiechnął się życzliwie i Krzysztof skonstatował, że poważna twarz księdza proboszcza zyskuje przy tym uśmiechu. Pośpieszył też zapewnić uprzejmie:

— Będę to sobie uważał za zaszczyt księże proboszczu. Prócz tego miałoby to dla mnie korzyść praktyczną...

— O... zdziwił się skromnie ksiądz. Cóż za korzyść ze mnie... wiejski proboszcz, zajęty troskami duszpasterskimi i oderwany zupełnie od życia wielkiego świata. Pan co innego...

— Ksiądz proboszcz zbyt surowy w sądzie dla siebie — odwzajemniał się uprzejmością Krzysztof. A ja naprawdę robię na księdza proboszcza zakusy. Jestem w Polsce — na zupełnie nieznanym gruncie. Nabyłem posiadłość moich przodków i chcę ją uprzemysłowić, podnieść, stworzyć nowe warsztaty pracy i uczynić z niej placówkę najbardziej nowoczesną i najbardziej praktyczną i... co zatem idzie, dochodową.

— Ślicznie — zadziwił się ksiądz. Słyszałem już od ludzi, że pan robi wielki ruch w Krasnowoli. Włościanie okoliczni wielkie nadzieje pokładają w panu.

— Daj Boże, aby się nie zawiedli — westchnął z komiczną miną Krzysztof.

— To od pana tylko zależy...

— Ano będę się starał! Ale trudności duże, bo Krasnowola wygląda jak po dewastacji.

— Taka była kiepska gospodarka?

— A tak.

— No, to rzeczywiście ciężkie ma pan zadanie.

Krzysztof skłonił się w stronę księdza:

— Dlatego chciałbym prosić o pomoc ks. proboszcza. O radę, o swoje cenne uwagi, spostrzeżenia...

— Z największą przyjemnością — zgodził się ks. proboszcz. W miarę możności — zawsze. Czy pan jest... przepraszam, że może będę niedyskretny... czy pan jest... samotny, czy z rodziną?

Krzysztof uśmiechnął się łobuzersko:

— Samotny, z rodziną księże proboszczu.

— Teraz już nic nie rozumiem — roześmiał się ksiądz.

— Samotny, — bo nie żonaty, ale z rodziną. Mam w Polsce krewnych: ciotkę i cioteczne rodzeństwo.

— A więc pan kawaler! No, to sądzę, że prędko mi ta pszeniczka zaplonuje... zażartował ksiądz.

— O... przecież ja jestem pszeniczka nie tutejsza, — amerykańska — śmiał się Krzysztof.

— Nie, nic podobnego. Skoro pan jest właścicielem ziemskim w Polsce, to już pan nasz. Szkoda mówić! A to mi koncept — amerykańska — zrzędził proboszcz — amerykańska pszenica? Nie, polska, polska — a nawet moja parafialna.

Częstował Krzysztofa papierosami, potem poprosił na przekąskę. Rozmowa popłynęła ożywiona, tym więcej, że ks. proboszcz był wykształconym i postępowym człowiekiem. Poruszyli kilka tematów, ale wkrótce powrócili do tego, który najbardziej Krzysztofa interesował obecnie. Zaczął pytaniem:

— Jak się wogóle przedstawia sprawa rolnictwa w okolicy, księże proboszczu?

— Um! — odchrząknął ksiądz. Cóż?! Kryzys daje się odczuć, jak wszędzie tak i tu, a nawet dotkliwiej. Wysokie i dobre ceny artykułów wiejskich w pierwszych latach naszego wolnego bytu państwowego, podniosły na duchu wszystkich rolników. Nagły krach po roku 1928 wywołał u nich panikę. Rosły długi prywatne, podatków nie płacono. Z początku machano ręką i wierzono w polskie: „Jakoś to będzie". Ale sytuacja pogarszała się dalej, długi i podatki zaczęły przekraczać niejednokrotnie wartość posiadanej ziemi. Wiele osób opuściło ziemię, poprostu sprzedało ją. Ci, co zostali, męczą się. Licytacje... bieda... niedobory. Wegetacja, panie, wegetacja!...

Smutnie pokiwał głową. Potem ciągnął dalej:

(Ciąg dalszy nastąpi)

DZIAŁ ROLNICZY

Dlaczego zboże włościańskie jest tańsze?

Jednolite zboże, dobrej odmiany uzyskuje lepsze ceny.

Wiadomo każdemu, co zresztą łatwo zauważyć, przeglądając ceny, notowane na giełdach zbożowych, że zwykle istnieją dwie ceny, — jedna dla zboża jednolitego, druga dla zbieranego. **Zboże włościańskie należy do t. zw. zbieranego,** a to dlatego, że prawie **każde gospodarstwo uprawia inną odmianę, ponadto każdy gospodarz sprzedaje zboże w małych ilościach,** rzadko więcej ponad parę cetnarów. Kupiec, nabywający taką małą ilość nie może ofiarować wyższej ceny ponieważ zboże takie nadaje się tylko do miejscowych młynów, nie mając warunków towaru eksportowego. Dla każdego zboża istnieją pewne ustalone przepisy co do wilgotności, zanieczyszczenia, siły kiełkowania, wagi pewnej jednostki objętościowej (t. zw. waga holenderska) i t. p. Wystarczy wskazać, jakim warunkom zboże odpowiada, aby kupiec od razu się orientował, jaką cenę może za nie ofiarować.

A więc **zboże musi być przede wszystkim wyrównane,** t. j. w całym wagonie zupełnie jednakowe. Wprawne oko kupca zbożowego odrazu odróżni partię zboża jednolitego, posiadającego pewne cechy znane, od zbieraniny z rozmaitymi własnościami. Za wagon zboża jednolitego zawsze można uzyskać dobrą cenę, zbieraniny zagranica albo wcale nie chce kupować, albo płaci niższą znacznie cenę. Wiadomo np., że wagon jęczmienia browarnego, choćby najlepiej zebranego i oczyszczonego, ale składającego się z różnych odmian, żaden browar nie kupi. Sprzedaż go można, ale tylko na kaszę, a więc o 2 zł. na centnarze taniej.

Aby zatem gospodarstwa włościańskie mogły sprzedać zboże jednolite a nie zbierane, a więc aby otrzymać mogły za nie przynajmniej o 1 zł. na centnarze drożej, **należy sprzedawać dużymi partiami** — najmniej cały wagon (100—150 centnarów), a następnie **zboże sprzedawane winno należeć bezwarunkowo do jednej odmiany.** Trzeba zatem, aby kilku czy kilkunastu sąsiadów umówiło się i zamiast sprzedawać na miarki, korce i t. p. trzeba znaleźć kupca, któryby kupił od razu wagon. To chyba trudne nie jest.

Trudniejszą natomiast rzeczą jest, aby wagon ten zawierał zboże jednolite, a jak powiedziano wyżej, żadne oszukaństwo się nie uda, bo doświadczony kupiec na pierwszy rzut oka pozna czy zboże należy do jednej czy do kilku odmian. Wyjście jest tylko jedno. Z nadejściem czasu siewu, trzeba aby przynajmniej **wieś a jeszcze lepiej cała gmina, umówiła się i zasiała jedną odmianę zboża.** W każdym najbliższym mieście, gdzie się znajduje starostwo, urzęduje **instruktor rolny, który bezpłatnie udzieli porady, jaka odmiana dla danej okolicy i gleby będzie najodpowiedniejsza.** Następnie trzeba stanowczo **zażądać od spółdzielni rolniczo-handlowej, aby sprowadziła niezbędną ilość materiału siewnego na zamianę na zboże miejscowe.** Zawsze opłaci się dać parę kilogramów więcej zboża swojego za materiał siewny, a koszt zwróci się zaraz w następnym roku. Spółdzielni można dać na pokrycie kosztów własnych również parę kilo i tak niewielkim kosztem, często nie wykładając ani grosza gotówki, można zaopatrzyć się w pierwszorzędny materiał siewny uszlachetnionej odmiany. Oto jest droga prowadząca do celu, aby włościańskie gospodarstwa sprzedawać mogły naprawdę zboże jednolite, a nie lichą zbieraninę.

Nie trzeba sądzić, że włościaństwo produkując i sprzedając zboże zbierane, traci na tym nie tak znów dużo. Straty te są większe niż się wydaje. Według przypuszczalnych obliczeń produkcja tylko czterech zbóż (pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa) wynosi około 130 mil. centnarów. Ponieważ w posiadaniu włościan jest prawie 75 procent ziemi ornej, przeto można przypuszczalnie produkcję zbożową gospodarstw włościańskich liczyć na 95 mil. centnarów. Jeżeli następnie przyjąć, że tylko połowa idzie na sprzedaż, to wyniesie to 47 i pół mil. centnarów. Ponieważ zaś **zboże zbierane jest przynajmniej o 1 zł. tańsze na centnarze,** to prosty stąd wniosek, że **włościaństwo traci corocznie około 45—50 milionów zł. skutkiem tego, że produkuje zboże gorszej jakości,** wówczas gdy bardzo łatwo wyprodukować pierwszorzędny towar, który nawet za granicą chętnie będzie przez tamtejszych kupców nabywany i dobrze płacony. Trzeba tylko chcieć. Rolnicy sami powinni przedsięwziąć wszystko, co tylko jest w ich siłach, aby za wyprodukowany towar otrzymać możliwie najwyższą cenę.

Leczenie drzew ogryzionych przez zające

Drzewa ogryzione przez zające, o ile kora nie jest zupełnie ogryziona wkoło pnia na większej przestrzeni, dadzą się odratować dość łatwo. Wystarczy, jeśli miejsca ogryzione posmarujemy maścią ogrodniczą, bez uprzedniego wygładzania miejsc zranionych nożem. Każdą najmniejszą wysepkę kory i choćby miazgi, która znajduje się pod korą, należy szanować, gdyż one ułatwiają zgojenie się ran. Najlepszą i najwygodniejszą jest maść płynna. Robi się ją następująco: 25 dkg. kalafonii, 14 dkg. żywicy sosnowej i 5 dkg. łoju niesolonego roztapia się dokładnie do płynności na wolnym ogniu, następnie dolewa się do tego około 10 dkg. spirytusu. Tak zrobiona maść, jeśli jest przechowywana w szczelnie zamkniętych puszkach lub flaszkach, da się przechowywać w stanie płynnym bardzo długo. O ile stwardnieje, można ją zagrzać i dodać trochę spirytusu, a na nowo będzie płynną.

Gdyby kora była zniszczona na dużej przestrzeni wkoło pnia drzewa, trudno dałyby się już odratować. Jeśli jednak przerwa w krążeniu soków wynosi parę cm. można soki doprowadzić za pomocą paru zrazików wszczepionych w pień w miejscu, gdzie uszkodzona jest kora.

Ponadto należy dać drzewom gojącym rany jak najlepsze warunki bytu, tym zaś, które są b. uszkodzone dobrze jest ściąć korony przynajmniej do połowy. Rany po cięciu zasmarować maścią. Odjęcie drzewu pewnej ilości gałęzi, zmniejszy parowanie wody, co ułatwi mu przetrzymanie krytycznego czasu.

ODSZKODOWANIE ZA ZWIERZĘTA PADŁE NA PRYSZCZYCĘ

Aby otrzymać odszkodowanie za zwierzęta padłe na pryszczycę, należy w ciągu 24 godzin od stwierdzenia zarazy zgłosić to do najbliższego Posterunku Policyjnego, sołtysa, wójta, lub bezpośrednio do starostwa. Za zwierzęta zabite z powodu pryszczycy na zarządzenie władz, przysługuje właścicielowi pełne odszkodowanie, w wysokości trzech czwartych wartości szacunkowej zwierzęcia padłego na pryszczycę.

W wypadku spóźnionego zgłoszenia zauważonej choroby, po okresie 24 godzin od chwili jej zaistnienia, żadne odszkodowanie nie przysługuje.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Światowe zapasy pszenicy dojdą do stanu normalnego. Ogólnie oblicza się, że wobec większych zbiorów w ostatnim roku gospodarczym zapasy pszenicy do lipca b. r. przewyższą o około 20 milionów centnarów zapasy zeszłoroczne. W ten sposób przywrócony będzie stan normalny w gospodarce zbożowej zachwiany przez znaczne niedobory ostatnich paru lat.

Fundusz Pracy interesuje się rolnictwem. W budżecie na rok 1938/39 Fundusz Pracy przeznaczył pewne kwoty na popieranie rolnictwa. Krakowska Izba Rolnicza otrzymała zasiłki na akcję łąkarską, na doświadczenia łąkarskie i szkolenie instruktorów w terenie, na popieranie przemysłu ludowego na wsi.

Dogodna pora zakupu zwierząt futerkowych. Obecna pora jest najbardziej odpowiednia do zakupu zwierząt futerkowych. Nie należy sprawy tej odkładać na miesiące późniejsze, gdyż będzie to okres rui, który nie sprzyja transportom zwierząt.

Środek na pasożyty u drobiu. Z kół rolniczych donoszą o dobrych wynikach, osiągniętych przy zwalczaniu pasożytów w kurnikach przez posypywanie podłogi kurnika cienką warstwą superfosfatu. Również posypywanie gniazd i bud dla psów superfosfatem dało podobno dobre rezultaty.

Ziemniaki sprzedajemy Portugalii. Portugalia zgodziła się na przywóz pewnej ilości ziemniaków sadzeniaków. Wśród państw, które mogą tam przywozić ziemniaki znajduje się i Polska.

Mniej wywieźliśmy masła. Wywóz masła w ubiegłym roku wyniósł 79 tysięcy 300 centnarów, wobec 109 tys. 400 cent. w 1936 r. Zmniejszył się zatem wywóz masła o 30 tysięcy centnarów.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto zł. 22,60—22,85; pszenica 28—28,25; owies 20,75—21,25; jęczmień zł. 18,50—19,50.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Najukochańsi, a nawet najdrozsi Cytelnicy nasego „Dzwonu Niedzielnego“! Dostołem od Księdza Redaktora kartkę upominającą, cobem zaros, jesce dzisioj posłoł moją gawęndę, jezeli chcę, coby bez niej nie było na tę niedzielę „Dzwonu Niedzielnego“. Krętuwęntu, co z tąm gawęndą bedzie, bo jej nimam nagrypsanej i ni mogę sie zdecydować, skąd tę gawęndę wytrzasnąć, cy z pamięci, cy z serca, cy z dusy. Osłozyłem pół arkusa papiyru na stoliku, zaostrzył pióro na osołce, bo mi go Marysia ukrusyła na koniósku, kiedy lalce co oślepła na jedno ocko, źrenicę operowała, za co, nie za tę operacyją, ale za ukrusęnie pióra, klapsa oberwała i cichutko, bo jej głośno nie wolno, w kącie za piecem popłakuje. Zaostrzyłem pióro, probuję, pise grubo, ze mógbem niem drogoskaz z Bugaja do Druboza przy gościeńcu na descółce wydurkować.. Było nie było, myśle, nie bedzie se Ks. Redaktor, ani zycer w durkarni psół oców ze Gawenda za drobno nagrypsano. Nagrypsołem Bartos Gaduła tak grubemi literami, jak zebem złoty laur mioł od Akademije polskiej literatury, na klapie mojej świezo połotanej marynorki, w ktorej chodze, choć jescem nigdy Gdynie z nasem polskiem morzem nie widzioł i chyba po śmierci z lotu dusycki mojej do nieba uźrę. Napisołem pozdrowienie Boskiem słowem Cytelników i dalej ani rus, stanąłem, jak wryty, jak kiedy łońskiego roku sedem z weselo podcas burzy, a pierąn o dziesieć kroków przede mną w topolę wygarnął! Sukąm myślą w mojej pamięci, w sercu, w dusy, o cem tę gawęndę napisać, ale wszędzie próżnoś nad próżnościami, myśl moja bezradno tłuce, pląta sie po tyj próżności, jak zyd po próżnęm sklepie. Zoładek, cyli jak go na wsi nazywają maciek, przysed mi z małą pomocą, ze jak kiedyśta byłem w Kalwaryi świętej i Zebrzydowskiej, tak mi u pana Sarapaty Andrzeja w restaurancyi gulaś smakowoł, ze nawet o dwadzieścia procent więncy, jak u Hawełki w Krakowie, u ktorego mi, bedzie temu z piętnaście lat, jeden poseł, prawdziwie ludowy gulaś dubeltowy zafąndowoł. Mozeby jesce coś z Kalwaryje myślę se, mozeby o tem spryciorzu, co Kalwaryjskich miescan, jak ten sławny kapitan z Kopenig na straz honorowo naciągnął... eee! to juz za stary „witz“. Aa! mam jesce coś. U pana Galasa w zelaznem sklepie, co zydów z zelaznęmi sklepami zakonkurowoł, kupiłem zgrzebło. Powiadam wam Cytelnicy z całego okręgu sądowego Kalwaryjskiego, ze jak moja córka Wisia, zacena w kazdy dzień, tem praktycnem, ze tak powiem jesce, cudownem zgrzebłem krowy skrobać, po trzy litry mlyka na jeden udój mojem dwiema krowom przybyło! Kiedym sie jus jak ostatniej descułki ratunkowej na morzu chycił Kalwaryje, do tej mojej gawędy, wspomnę jesce o mojem modziótkiem sykownęm koledze p. Mielckiem, co na przedmieściu wielkiego miasta Kalwaryje w Brodach, ma wspaniały bazar ze wszyśkiemi towarami świątecnemi, powszedniemi i monopolowemi, ze z powodu tego konkurenta w Brodach, zydki kalwaryjskie brody se skrobią, a nawet sarpają. — Panu Majorowi Śmieszko, polecom wszyśkich tych skrobidechów w Kalwaryi, co nie na własną swoją rękę, ale na zydowskie ręce, w swojem artystycnem stolarskiem rzemiosłem pracują. Cas jus, Panie Majorze, zeby w Kalwaryi nastoł taki świt, zeby w niej był ino jeden zyd na pamiątkę, ze na Golgocie Kalwaryjskiej był Pan Jezus przez zydów ukrzyżowany.

Widzioło mi sie, co gawęndy nie stworzę, ale Kalwaryja pomogła mi do jej napisania. Juz lecę z nią na poctę.

(Dopisek na poczcie). Takzem lecioł na poctę, zem na gościńcu potrącił i przewrócił samochód, co jechoł z piwem, alem dokonał swego, ze gawęnda jutro bedzie w redakcyji, pojutrze pod masyną durkarskąm z „Dzwonem Niedzielnym“, w ktorem se ją Kochani Cytelnicy przecytocie i ośmiejecie sie, ze tela z nią miałem ambarasu..

Wesoły kącik

PORADA LEKARSKA

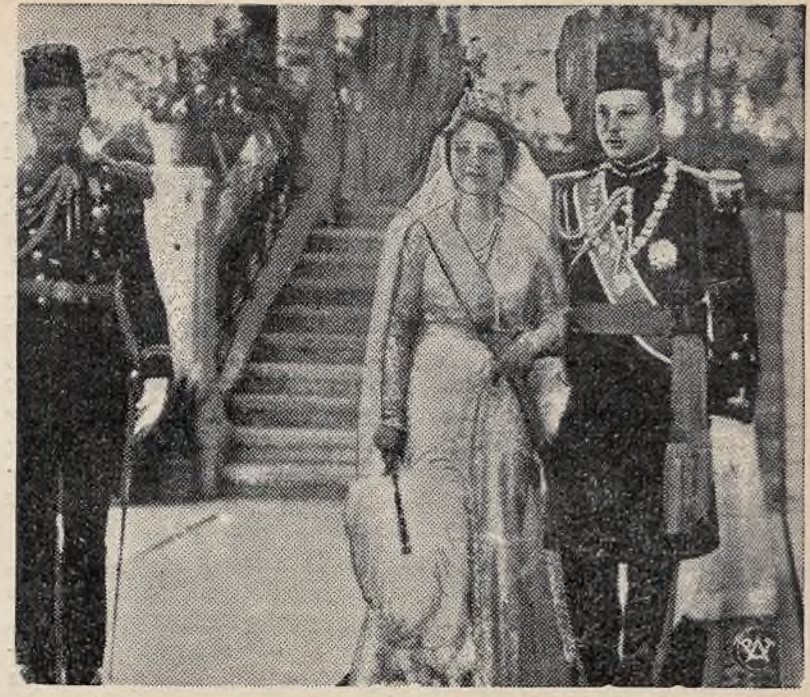
— Lekarz zabronił mojej żonie gotować.
— Czy jej to szkodziło?
— Jej nie, tylko mnie.

TRAFNA ODPOWIEDŹ

Nauczyciel się pyta: — Kto z was, moje dzieci może mi powiedzieć, gdzie leży Kraków?
— Tam, gdzie zawsze.

DOBRA RADA

Student medycyny: Ojcze, czym mam zostać? Okulistą, czy dentystą?
Ojciec: Oczywiście dentystą, człowiek ma tylko dwoje oczu, ale zato ma 32 zęby.



Młody król egipski Faruk I. z niedawno poślubioną królową Faridą Na ich ślub zjechało do Kairu milion ludzi.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3· zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danii 7 koron, Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18. II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 401-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.